Rok XI. Nr. 211 (3101). Wilno, Niedziela 5 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

DONIOSŁE UCHWAŁY
Komitetu Ekonomicznego Ministrów

WARSZAWA, (Pat). Dziś odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów, na którem opracowano i załatwiono różne sprawy bieżące

M. in. w związku z prowadzoną przez rząd akcją odbudowy terenów zniszczonych przez powódź i pomocą dla powodzian Komitet Ekonomiczny postanowił przeznaczyć **10.000 t. żyta z zapasów państwowych na cele doraźnej pomocy** żywnościowej dla głodującej ludności na obszarach dotkniętych klęską

Następnie niezależnie od przyznanego do dyspozycji ministerstwa komunikacji kredytu nadzwyczajnego na odbudowę urządzeń kolejowych Komitet Ekonomiczny ministrów przyznał z kredytów funduszu pracy kwotę **zł. 1.000.000 na odbudowę dróg kołowych,** zniszczonych przez powódź na terenie województw krakowskiego, kieleckiego, lwowskiego i stanisławowskiego oraz kredyt w wysokości **zł. 4.000.000 na obwałowanie Wisły i jej dopływów.** Robocizna przy dokonywaniu tych obwałowań będzie pokryta częściowo gotówką, częściowo zaś w naturze.

W związku z powyższem ministerstwo komunikacji przystępuje niezwłocznie do zorganizowania prac, które dokonane będą w ten sposób, aby uniknąć można było konsekwencji ewentualnej powodzi jesiennej.

Ponadto Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie **ulg taryfowych dla przewozu towarów przeznaczonych dla komitetów powodzian.** Na mocy tej uchwały z dniem 16 b. m. przewóz przesyłek adresowanych do komitetów ofiar powodzi, przeznaczonych na akcję pomocy i zawierających artykuły żywnościow., odzież i środki sanitrn. będzie wykonywany na kredyt ze zniżką 50% od obowiązujących taryf ogólnych. Uiszczenie należności za te przewozy nastąpi na podstawie rozrachunków między ministerstwem komunikacji a ogólnopolskim komitetem pomocy ofiarom powodzi. Do dnia 15 b. m., zgodnie z wydanem zarządzeniem ministerstwa komunikacji, przesyłki i towary na powodzian polskie koleje państwowe przewozić będą bezpłatnie.

W dalszym ciągu posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów wysłuchało spawozdania prezesa BGK o **akcji kredytowo-budowlanej** oraz postanowiono podwyższyć na r. 1934 dopuszczalną **normę kredytową na remonty domów w przeważającej liczbie mieszkań małych z 50 na 75% kosztów remontu.**

* * *

(Tel. wł.). Znaczna część obrad Komitet Ekonomiczny poświęcił przedyskutowaniu projektu oddłużenia rolnictwa. Pozytywnych wniosków Komitet jeszcze nie powziął, odkładając dlaszy ciąg dyskusji na następne zebranie, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Ferje letnie nie będą przedłużone

Jak się dowiadujemy, sprawa przedłużenia tegorocznych feryj letnich nie jest aktualna. Nauka w szkołach średnich i powszechnych rozpocznie się 20 sierpnia.

Wicemin Raczyński objął funkcje

Pan Prezydent Rzpltej podpisał dekret nominacyjny wiceministra roln. i ref. roln. p. Rogera-Raczyńskiego. Wiceminister Raczyński wczoraj objął urzędowanie.

Stanowisko wojewody poznańskiego, opróżnione przez min. Raczyńskiego, objąć ma, jak słychać p. Jan Morawski, ziemianin, zasłużony działacz na polu rozwoju i organizacji przemysłu cukrowniczego.

Posłowie i senatorowie na powodzian

Zgodnie z uchwałą klubu parlamentarnego BBWR wszyscy posłowie i senatorowie BBWR zadeklarowali na rzecz powodzian każdy po 100 zł., płatne w 4-ch ratach miesięcznych.

Plebiscyt w Niemczech

BERLIN, (Pat). W dzienniku ustaw Rzeszy ogłoszono rozporządzenie o przeprowadzeniu plebiscytu w dniu 19 b. m.

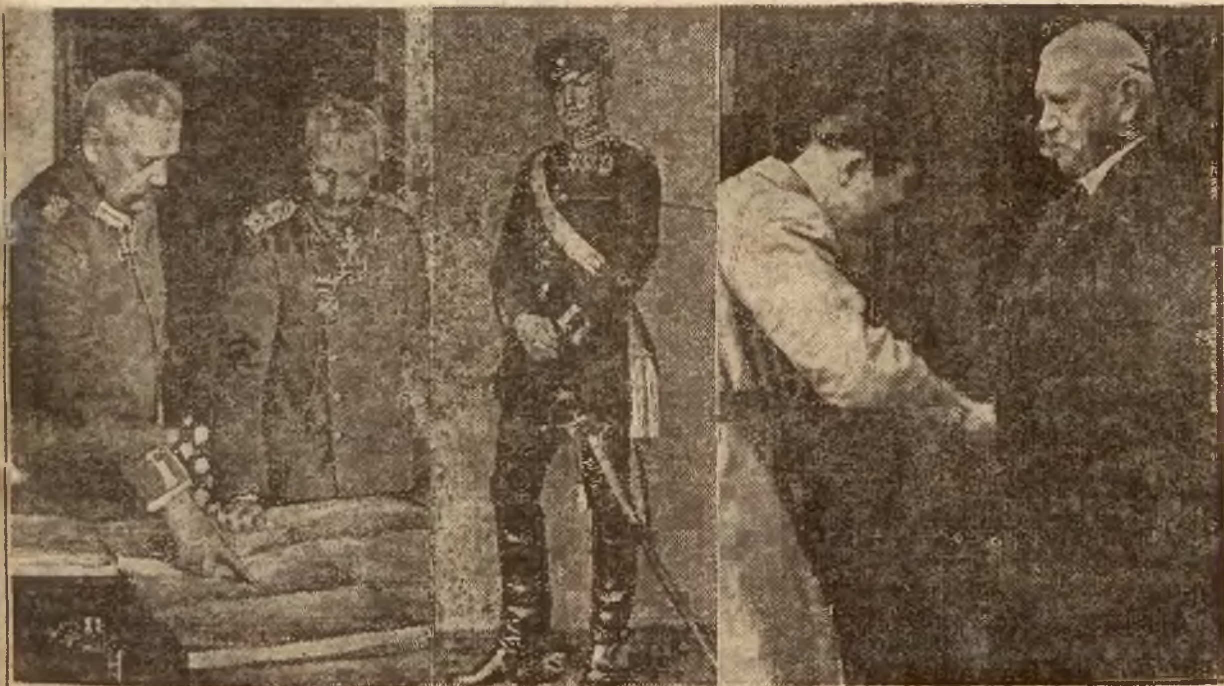
Rozporządzenie to przewiduje, że na kartce do głosowania będzie znany list Adolfa Hitlera do ministra spraw wewnętrznych oraz decyzja gabinetu Rzeszy w sprawie plebiscytu. Pod tekstem tym umieszczone będzie zapytanie:

Mężu niemiecki i kobieto niemiecka, czy zgadzasz się na postanowienie powzięte przez tę ustawę.

Pod wydrukowanemi słowami „tak" lub „nie" głosujący postawi krzyżyk.

Zwłoki Hindenburga spoczną w pomniku wodzów

BERLIN, (Pat). Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler zarządził w porozumieniu z rodziną Hindenburga, że ostatecznie pogrzeb prezydenta Rzeszy nastąpi w wieży wodzów pomnika tannenberskiego, która będzie przerobioną na kaplicę.



Zmarły prezydent Rzeszy Hindenburg

Na lewo: Feldmarszałek Hindenburg w czasie wielkiej wojny informuje cesarza Wilhelma II o sytuacji na zachodnim froncie. W środku: Hindenburg jako adjutant w czasie wojny 1870-71 r. Na prawo: Prezydent Rzeszy wita Hitlera.

Mogiła matki marszałka Piłsudskiego

RYGA. Kowieński „Rytas" donosi, że na cmentarzu w Raciszkach odnaleziona została mogiła matki marszałka Piłsudskiego.

Urlop premjera Kozłowskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś wieczorem prezes rady ministrów prof. Kozłowski wyjechał dla poratowania zdrowia na dłuższy urlop wypoczynkowy.

Premjera zastępować będzie w czasie jego nieobecności minister skarbu Władysław Zawadzki.

Metropolita Szeptycki potępia terorystów ukraińskich

LWÓW, (Pat). Dzisiejszy numer „Diła" zamieszcza enuncjację metropolity Szeptyckiego, zatytułowaną „Głos metropolity", w której potępia terorystów ukraińskich. Metropolita podnosi zasługi dyrektora Babija, i przeciwstawia się zbrodniczej i głupiej robocie terorystów, z których zdradliwych i tchórzliwych rąk padł dyr. Babij, za to jedynie, że był przeszkodą w akcji wciągania młodzieży ruskiej w podziemną robotę.

—o:O:o—

Min. Lozoraitis w Moskwie

MOSKWA, (Pat). W ostatnim dniu pobytu w Moskwie litewski minister spraw zagranicznych Lozoraitis został przyjęty przez prezydenta Kalinina, poczem wyjechał do Leningradu, skąd powróci do kraju.

Łotysze w Litwie

RYGA (PAT) —Z Szawel donoszą: Odbyła się konferencja przedstawicieli 20 organizacyj łotewskich z terenu Litwy. Obrady konferencji poświęcone były sprawom oświatowym. Postanowiono domagać się otwarcia nowych 16 szkół początkowych oraz jednego gimnazjum. Konferencja wypowiedziała się za utworzeniem zw. organizacyj łotewskich w Litwie. Siedzibą zw. byłyby Szawle. Projektuje się również wydawanie własnego pisma.

Mussolini „czyści" faszystów

RZYM (PAT) W ślad za wydaleniem z partji i aresztowaniem posła i b. wiceministra spraw wewnętrznych Arpinattiego skreślono z listy partyjnej 20 działaczy faszystowskich, zajmujących poważniejsze stanowiska na terenie Bolonji. Arpinatti swego czasu położył dla partji wielkie zasługi w Bolonji i Romanji.

Testament Hindenburga zaginął?

LONDYN (PAT) — Dzienniki angielskie zamieszczają sensacyjną wiadomość z Berlina, jakoby testament prezydenta Hindenburga zaginął. Podobno sekretarz stanu Meissner czynił bezskuteczne starania celem odnalezienia dokumentu w pałacu prezydenta.

Na znak żałoby w Paryżu

PARYŻ (PAT) — Ogłoszono tu rozporządzenie nakazujące opuszczenie flag na budynkach publicznych do połowy masztu na znak żałoby w dzień pogrzebu prezydenta Rzeszy marsz. Hindenburga.

Pozytywni romantycy

W dniu 6 sierpnia r. b. mija dwadzieścia lat, gdy pierwsza garstka „zapaleńców" pod wodzą Komendanta wyruszyła w bój o Niepodległość Polski.

Zakonspirowane od wielu lat przygotowania do walki czynnej z bronią w ręku, już choćby z tego względu, że zawsze czuwało nad niemi pilne oko policji zaborczej — nie mogły być wielkie. Tem bardziej, że środki materjalne zbyt szczupłe, nie pozwalały na dostateczne zorganizowanie najpotrzebniejszych materjałów wojennych.

Trzeba mieć niezwykłe męstwo i bogactwo serca przy stalowym harcie ducha, by ze szczupłą garstką młodzieży porywać się na walkę z potężną przemocą. Zapewne był w tem całem przedsięwzięciu gest romantyczny — Heroizm romantyczny, którym przeniknięta była poezja Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich i ich następców, ta cała literatura, która była pacierzem codziennym, odmawianym ze czcią przez pokolenia — ona to stworzyła w duszach naszych bojowników tę bohaterską postawę do życia, tę zasadniczą linję czynu.

Pragnienie wielkiego czynu, gorąca miłość Ojczyzny, dla której poświęca się wszystko, dla której rezygnuje się ze wszystkiego bo z własnego życia — to są właśnie idee przewodnie całej bogatej literatury romantycznej, której niewątpliwie wpływ ujawnił się w pokoleniu przedwojennem. O Legjonach można powiedzieć śmiało, że były tworem nawskroś romantycznym.

Młodzież, która tak tłumnie potem wstępowała w szeregi legjonowe, to była ta właśnie najbardziej wrażliwa młodzież, dla której przeżycia psychiczne czerpane z lektury stawały się wewnętrznemi, najistotniejszemi przeżyciami jakie pragnęła zrealizować w życiu. Do legjonów poszła właściwie ta młodzież, która miała życiu coś do powiedzenia, wstręt do łatwego, wygodnego życia, odrazę do kompromisów nie licujących z zasadniczą postawą moralną człowieka mężczyzny, to były powody zerwania z dotychczasowym trybem życia.

Tylko wewnętrznie bogaty człowiek idzie naprzekór łatwiźnie — szuka przeciwności, gdy ich na swej drodze nie znajduje.

Kult bohaterstwa tkwiący głęboko w romantyzmie i kult patrjotyzmu — wycisnęły niezatarte znamię na pokoleniu przedwojennem. Ale to nie było tylko czcze marzycielstwo, To był idealizm, który szukał i odnalazł siebie w rzeczywistości, który rzeczywistość tę bystrem okiem ogarniał i oceniał. Było to nieustępliwe bohaterstwo duszy, które przybrało sobie do pomocy potężną wolę, hart ducha, a nawet upór by wbrew wszystkiemu i wszystkim iść naprzód, by wbrew nadziei wierzyć!

Zdaje mi się, że gdyby przyszło określić Legjony od strony psychologicznego podłoża, uwzględniając powstanie, tło i rozwój Legjonów — słowem wszystkie psychiczne przesłanki, składające się na postawę psychiczną i moralną Legjonów — musielibyśmy je nazwać pozytywnym romantyzmem, choć pozornie wydawać się to może sprzecznością.

Niestety nie mogę tu szerzej uzasadnić tej nazwy. Jest to tylko próba analizy. Zresztą nie o to chodzi. Stokroć ważniejsze jest to, że dzięki kultowi bohaterstwa i głębokiej miłości Ojczyzny, tkwiącym w sercach legjonistów odzyskaliśmy prawo do bytu w Europie, prawo do samostanowienia o sobie. Dzisiaj dzięki tym samym legjonistom budujemy wielką przyszłość Polski — tworzymy mocarną RZECZPASPOLITĄ POLSKĄ.

W. P.

Rząd i społeczeństwo z pomocą powodzianom

Wywiad z prezesem Hubickim

WARSZAWA (PAT) — Prezes ogólno polskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi b. min. Stefan Hubicki udzielił przedstawicielowi PA. Telegraficznej wywiadu, w którym m. in. zaznaczył, że wedle tymczasowych obliczeń zajdzie potrzeba żywienia i dożywiania na terenie poszkodowanych województw narazie ok. 150.000 ludzi, pozatem zaś stale mniej więcej do przyszłych zbiorów ok. 100.000 ludzi. Liczba inwentarza, który musi być dożywiany obecnie wynosi 74tys. sztuk a przez jesień, zimę i wiosnę 49 tys. sztuk.

Ofiarność społeczeństwa jest, jak dotychczas duża.

Dotychczas wpłynęło do ogólnopolskiego komitetu zł. 1.800.000. Rząd doraźnie przeznaczył większą sumę w gotówce a pozatem pośpieszył z pomocą w naturze. Pośpieszyły z ulgami ministerstwa komunikacji, poczt i telegrafów, skarbu i t. d.

Mając na uwadze katastrofalny brak paszy dla bydła, trzody i koni oraz w przewidywaniu że z braku paszy ludność przystąpi do masowego wyzbywania się inwentarza żywego ogólnopolski komitet na skutek telegraficznego wezwania do wszystkich komitetów wojewódzkich przygotował do wysłania lub częściowo już zadysponował duże transporty siana. Jednocześnie ogólnopolski komitet pozostawił do dyspozycji krakowskiej izby rolnej najpierw 35.000 zł. a później zł. 100 tys. na zakup nasion pastewnych oraz na zakontraktowanie siana w województwach wschodnich. Wojsko będzie się zaopatrywało przedewszystkiem w mięso z bydła z terenów powodziowych.

Dla lepszego skoordynowania akcji komitet zamierza, idąc za inicjatywą społeczną która uzyskała p. tym względem aprobatę premjera, mianować komisarza jednego na wszystkie tereny dotknięte klęską powodzi, którego, zadaniem będzie skoncentrowanie całej akcji wykonawczej.

Otwarcie wystawy

„Polska i Polacy w świecie"

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym o godz. 12-ej przy alei 3-go Maja w gmachu muzeum wojskowego odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Polska i Polacy w świecie".

Na wystawę przybyli marszałek senatu Raczkiewicz, minister Beck, prezes najw. trybunału admin. Helczyński, prezydent Warszawy Starzyński, d-ca O. K. gen. Jarnuszkiewicz, wielu urzędników MSZ i konsulów polskich, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, polonji z zagranicy oraz świata naukowego i kulturalnego stolicy.

Przed otwarciem przemówił prezes komitetu wystawy dr. Bronisław Helczyński, który zaznaczył, że wystawa przeznaczona jest głównie dla rodaków z zagranicy. Ma ona krótko i zwarcie pokazać, czem jest współczesna Polska.

Po prezesie Helczyńskim przemawiał dyrektor wystawy Drozdowski, który skreślił krótko historję wystawy. Następnie zaznaczył, że wystawa ma na celu pokazać Polakom przybyłym z obczyzny sił ęi potęgę Polski.

Drugim celem wystawy jest pokazać Polakom zamieszkałym w ojczyźnie, że że 3.000.000 Polaków zamieszkałych zagranicą stanowi pełne świadomości masy, gotowe poświęcić wszystkie swoje siły dla ojczyzny.

Po przecięciu wstęgi przez marszałka senatu Raczkiewicza, obecni zwiedzili wystawę.

12 SIERPNIA R. B.

t. j. na tydzień przed rozpoczęciem r. szkoln. wydajemy

SPECJALNY N-R

„KURJERA WILEŃSKIEGO"

I „KURJERA WIL.-NOWOGRÓDZKIEGO"

Numer szkolny „Kurjera" wyjdzie w znacznie powiększonym rozmiarze i nakładzie. Poza szeregiem specjalnych artykułów, będzie on posiadał obfity i systematycznie opracowany dział informacyjny. Dzięki temu przyjmie charakter

WYCZERPUJĄCEGO PORADNIKA DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELSTWA.

ADMINISTRACJA PISMA

PRZYJMUJE JUŻ OGŁOSZENIA

DO TEGO NUMERU

Walka Litwy z prasą niemiecką

BERLIN (PAT) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna o odebraniu do końca rb. na terytorjum Litwy debitu 23 najpoważniejszym dziennikom niemieckim.

W motywacji tego zarządzenia jest mowa o obraźliwych artykułach szerzących systematyczną propagandę przeciwko suwerenności Litwy na obszarze kłajpedzkim.

Delegaci z Litwy na zjeździe Polaków z zagranicy

WARSZAWA, (Pat). Według otrzymanych z komsiji organizacyjnej 11-go Zjazdu Polaków z Zagranicy wiadomości, Polacy z Litwy będą na Zjeździe i Zlocie Młodzieży reprezentowani przez 9-ciu delegatów, którzy w dniu 5 sierpnia przyjadą do Warszawy.

Olimpjada Polaków z zagranicy

WARSZAWA (PAT) — W sobotę w 4-tym dniu olimpjady Polaków z zagranicy rozegrano bieg kolarski, dalsze zawody lekkoatletyczne, finały gier sportowych i zawody pływackie.

Kolarski wyścig szosowy na 100 km. (Okęcie — Grójec) pierwsze trzy miejsca zajęli biorący udział poza konkursem zawodnicy z macierzy: mianow.: Michalak, Popończyk i Olecki.

W grach sportowych dobrą formę wykazały Czechosłowacja i Francja. W pływaniu dobrze się popisał Chrostowski ze Stanów Zjednoczonych, który zajął kilka pierwszych miejsc a w sztafecie 3 na 100 m. stylem zmiennym sam jeden pokonał inne drużyny i zajął pierwsze miejsce w czasie 4:49.4. Pierwsza drużyna która przybyła do mety (Gdańsk) w czasie 5:14.6 została zdyskwalifikowana i drugie miejsce przyznano następnej drużynie (Rumunja) z czasem 5:43. Poza konkursem Bocheński uzyskał stylem dowolnym na 200 m. czas 2:29.

W zawodach lekkoatletycznych poza Walasiewiczówną dobrze zaprezentował się Wąsowicz ze Stanów Zjednoczonych — który zdobył kilka pierwszych miejsc,a w skoku o tyczce uzyskał fantastyczny i nie widziany u nas wynik 4,08.

Punktacja lekkoatletyczna po 4-tym dniu igrzysk przedstawia się następująco: Stany Zjednoczone 324 pkt., Czechosłowacja 43, Gdańsk 38, Niemcy 27, Francja 24, Łotwa 15, Rumunja 7 Belgja 5.

Kronika telegraficzna

— PAMIĘTNIKI ROEHMA W WIEDNIU. Wielką sensację obudziła wiadomość, że na jesieni ukazać się ma w Austrji pamiętnik zabitego ministra Rzeszy kpt. Roehma. Jak się dowiaduje korespondent Reutera, pamiętnik ten opracowuje obecnie w Austrji jeden z zaufanych przyjaciół Roehma, który zdołał zbiec z obszaru Niemiec.

— KATEDRA GEOGRAFJI KRAJÓW POLARNYCH Na wydziale geograficznym uniwersytetu leningradzkiego tworzy się katedra geografji krajów polarnych. Wykłady prowadzić będą prof. Samojłowicz i prof. Wize.

— RZĄD KUBAŃSKI zwrócił się do republiki San Domingo z prośbą o wydanie byłego prezydenta Machado, oskarżonego o udział w 7 zabójstwach.

—LOT TRANSATLANTYCKI LITWINA. Jak dnosi prasa z Litwy dnia 8 września b. r. lotnik litewski Wajtkus wystartować ma z Nowego Jorku dla odbycia lotu do Kowna.

PRZED 20 LATY

W Tyńcu pod Krakowem odbywały się w pierwszych dniach lipca 1914 roku ostatnie przedwakacyjne ćwiczenia wojskowe „Strzelca".

Zakończyła się defilada przed Komendantem.

Bystrem spojrzeniem śledził oddziały, przed nim maszerujące. Potem przemówił. Padły słowa:

— Wiedza nasza wojskowa potrzeb na nam będzie w czasie przyszłej wojny.

Bo uświadamiał sobie w tej chwili Komendant, że wojna jest nieuchronna, że nic już jej zapobiec nie może...

W dniu 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, wkraczając natychmiast w granice Kongresówki.

W dniu 6 sierpnia wypowiedziała Austrja wojnę Rosji.

Wypadki potoczyły się w błyskawicznem tempie. Rozpętała się nawałnica, która odtąd przeciągać miała nad światem przez przeszło cztery lata — wichura, w której legli wszyscy trzej zaborcy powaleni, a zmartwychwstała do samodzielnego bytu państwowego — Polska!

* * *

Wybuch wojny światowej zaskoczył organizacje strzeleckie w momencie szolnych feryj. A w skład oddziałów wchodziła przecież w przeważającej większości młodzież szkolna...

Zwolna ściągały z całego kraju oddziały strzeleckie. Zjechał ze Lwowa szef sztabu „Strzelca", Kazimierz Sosnkowski.

Rozwinięto gorączkowe przygotowania. Od rana do późnej nocy pracowały komisje werbunkowe i organizacyjne przy ulicy Dolne Młyny, gdzie mieściła się komenda „Drużyn Strzeleckich", przy ul. Kochanowskiego w Komendzie Placu i w Głównej Komendzie „Strzelca", mieszczącej się w Parku Krakowskim.

Główne oczywiście nici całego ruchu koncentrowały się w mieszkaniu Józefa Piłsudskiego przy ulicy Szlak. Cały trud spoczął na głowie Komendanta.

Piłsudski wysyła do Lwowa Michała Sokolnickiego celem przeprowadzenia mobilizacji Drużyn i Związków Strzeleckich, oraz nawiązania kontaktu z Drużynami Bartoszowemi i z Sokołem.

Dla powodzenia ruchu decydujące jednak było zachowanie się ludności w Królestwie wobec ogłoszonej przez władze rosyjskie mobilizacji. Niestety, Królestwo zawiodło na całej linji. Mobilizacja rosyjska odbywała się bez przeszkód Warszawa milczała...

A tymczasem dochodziły wieści do Krakowa, iż władze rosyjskie wycofują się z nadgranicznych powiatów, że żandarmi i straż pograniczna niszczą urządzenia telegraficzne i stacje kolejowe, iż pogranicze jest zupełnie ogołocone z wojsk rosyjskich.

- Należało szybko powziąć ostateczną decyzję.

* * *

Młodzież garnęła się do szeregów strzeleckich z entuzjazmem, oczekiwała z niecierpliwością rozkazu.

A tymczasem dla niej nie było wyekwipowania, brakło odpowiedniej ilości broni i amunicji. W kasie wszystkiego było 36.000 koron...

W szeregach zbrojnych panowało jeszcze rozdwojenie: istniały osobne Drużyny Strzeleckie.

Szczęściem najbliższe dni wyjaśniły sytuację.

W dniu 30 lipca poddają się Drużyny Strzeleckie pod komendę Józefa Piłsudskiego, a w dniu 3 sierpnia oficer drużynowy Burhardt-Bukacki przyprowadza do „Oleandrów" 74 drużyniaków w pełnem uzbrojeniu. Z pośród strzelców wybrano 74 żołnierzy, wszystkich rodem z Królestwa. Wydano im pełny rynsztunek bojowy, manlichery oraz po 200 ostrych nabojów.

Popołudniu około godziny trzeciej przybył Komendant. W szarej kurtce, w maciejówce na głowie. Po przyjęciu raportu i odbyciu przeglądu wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie:

„...Odtąd niema ani Strzelców ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście ze brani, jesteście żołnierzem polskim. Znoszę wszelkie oznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne znaki jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować!"

Po tej przemowie podszedł Komendant do grupy oficerów i wydał rozkaz uformowania Pierwszej Kadrowej Kompanji.

Przed szeregi występuje jeden z oficerów i rozpoczyna czytać nazwiska żołnierzy, wchodzących w skład różnych plutonów. Ze 113 strzelców, zapisanych do szkoły podoficerskiej, wybrano 98. Ci razem z zastępem drużyniaków utworzyli pierwszą kadrówkę. Liczyła ona 152-ch żołnierzy z Tadeuszem Kasprzyckim jako dowódcą.

Przed frontem kompanji kadrowej staje Piłsudski. Z ust jego padają jędrne słowa:

„Żołnierze! Spotkał ten Was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród Was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach... Patrzę na Was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam Was, jako pierwszą kadrową kompanję".

Oto był ten historyczny moment w dziejach Polski: mobilizacja pierwszego oddziału wojsko do boju o niepodległość! Uformowanie kadry armji, która w r. 1920 zwyciężyć miała w boju o granice nasze, a odtąd czuwać nad naszem bezpieczeństwem i wolnością.

W trzy dni potem 6-go sierpnia o godzinie 3-ej rano wyprowadził Józef Piłsudski osobiście Pierwszą Kadrową za miasto. Cel pochodu był odziałowi nieznany. Marszrutę znał jedynie dowódca.

Niebawem pierwsi polscy żołnierze przekroczyli słupy graniczne, dzielące zabory...

Nazajutrz wydaje Józef Piłsudski orędzie do społeczeństwa:

„Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swym losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wy padków własną siłę oręża.

„Kadry armji polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedynego gospodarza: „Ludu Polskiego"...

Wbrew większości społeczeństwa, samotny, rozpoczynał Piłsudski bój o wolną Polskę.

B. M.

W 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej



W poniedziałek dnia 6-go b. m. mija 20 lat od chwili historycznego wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanji Strzeleckiej.

Na zdjęciu Sztab 1-ej Brygady z komendantem Józefem Piłsudskim na czele przed Pałacem Biskupim w Kielcach.

Program uroczystości obchodu XX-lecia wymarszu Kadrówki

5-go b. m., niedziela.

Związek Strzelecki organizuje strzelanie o odznakę strzelecką pod nazwą „10 strzałów Ku Chwale Ojczyzny".

Strzelania odbywać się będą od godziny 9 rano do 16-ej na następujących strzelnicach:

1) Strzelnica 3 Baonu Saperów (wejście z Alei Syrokomli przez mostek na Wilence).

2) Strzelnica Straży Pożarnej ul. Dominikańska 2.

3) Strzelnica Kolejowego Przysposobienia Wojskowego ul. Śniegowa.

Tarcze i amunicja do nabycia na miejscu.

O godz. 18-ej w sali Teatru Miejskiego na Pohulance popularna Akademja staraniem Związku Legjonistów.

Na program Akademji złożą się:

1) Przemówienie okolicznościowe.

2) Deklamacje.

3) Muzyka i śpiew w wykonaniu orkiestry i chóru Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Po akademji uformuje się pochód wszystkich organizacyj wraz ze sztandarami, który odmaszeruje do koszar 1-ej Brygady dla wzięcia udziału w Apelu Poległych.

O godz. 20.30 Apel Poległych Legjonistów na placu Koszar 1-ej Brygady.

6-go b. m., poniedziałek.

O godz. 9.30 nabożeństwo w kościele Garnizonowym.

Godz. 10.30 złożenie hołdu ś. p. biskupowi Wł. Bandurskiemu.

Godz. 11-ta defilada wszystkich organizacyj przy placu Łukiskim.

Godz. 12.30 wręczenie odznak pułkowych i nagród sportowych na boisku 1 p. p. Leg.

NAROWY DUCHA CZASU

Duch czasu — to potężny autokrata, tyran, posługujący się modą, jak urzędnikiem do zleceń. Walka z nim, zawsze trudna, jest dzisiaj tem trudniejsza, że panujący kierunek antyindywidualistyczny, że powszechne dążności zespołowe, bardziej niż kiedykolwiek utrudniają buntowniczej jednostce wszelką rebelję.

A jednak niektóre narowy Ducha Czasu wymagają bezwzględnie energicznego przeciwstawienia się, jeżeli cały odwieczny dorobek kultury duchowej nie ma być zalany wzbierającą falą współczesnego barbarzyństwa. Nie zdajemy sobie sprawy, do jakiego stopnia życie powszechnie zostało uproszczone i zbrutalizowane. Zapracowani, zajęci, zatroskani puszczamy mimo uszu sprawy, zamykamy oczy na sprawki, które jakieś 20-cia lat temu wywoływałyby potężny odruch ogólnego oburzenia, reakcję opinji publicznej.

Zastanówmy się chociażby nad współczesnemi metodami walki. Walka sama przez się jest motorem wszelkiego ruchu, obroną przed zastojem, koniecznym elementem życia. Jak świat światem, obok walki szlachetnej, walki rycerskiej, toczyła się ta druga: podjazdowa, intrygancka, kierowana złą wolą. Nic o wyplenienie jej chodzi. Zjadaczy chleba żadna moc w aniołów nie przerobi. Chodzi o to, która z dwóch metod walki w danym okresie bierze górę, która zyskuje sobie prawo obywatelstwa i staje się metodą ulubioną. Jeśli z tego punktu widzenia spojrzymy na zagadnienie, zobaczymy rzeczy doprawdy żałosne. Rycerskość wyrzucona została do lamusa, jako broń zbyt skomplikowana. Dzisiaj wali się wroga po głowie, zza płota, posługując się t. zw. regjonalnie kołem, albo usiłuje się go zlikwidować za pomocą systematycznego wydrwiwania i ośmieszania.

Sarkazm, ironja — to broń może naj niebezpieczniejsza. Satyra, nawet najzjadliwsza, nie obniża poziomu walki, jeżeli przedmiotem jej są istotne winy i grzechy, jeżeli prześladuje ludzi złych i szkodliwych. Ale jeżeli satyra wypacza się w złośliwe, płaskie dowcipuszki, jeżeli satyryk prześladuje tą niebezpieczną bronią ludzi sobie osobiście niemiłych, jeżeli nie stawia żadnych poważnych zarzutów, a czepia się życia prywatnego, ubocznych przywar i słabostek delikwenta, jego wieku, lub wyglądu zewnętrznego, wówczas jest źle i bardzo źle; a wówczas pora jest wołać na alarm. Cóż dopiero jeżeli atakowani są ludźmi użytecznymi, pracującymi dzielnie i owocnie na swoich odcinkach pracy, a całą ich winą jest, że narażali się komuś, umiejącemu przypadkowo władać piórem, albo opatrzonemu w obrotny język i wpływ w tem, czy innem środowisku. Wówczas satyra, czy sarkazm w ręku sprytnego, uzdolnionego osobnika staje się bronią niebezpieczną już nie tylko dla atakowanej ofiary, ale i dla całego społeczeństwa. Bowiem nikt nie jest pewien dnia ani godziny, nikt nie wie, kiedy kształt jego nosa przestanie się podobać dowcipnemu ironiście, kiedy, kogo i za co spotkać może niezasłużona nagonka.

Prawdziwa, więc mądra i zjadliwa, satyra jest bardzo trudna. Ale niema nic łatwiejszego, jak szermowanie takiemi dowcipami i karykaturami. Nie wymago to głębszego wniknięcia w sedno sprawy, poważniejszego rozważenia, ani przemyślenia. Zresztą większością dzisiejszych kampanij satyrycznych kieruje nie wzgląd na ogólne dobro, ale chęć zlikwidowania człowieka niewygodnego dla danej kategorji, grupy, czy stronnictwa. Likwidowanie, t. zw. popularnie „wykańczanie" ludzi zawadzających komuś mniej lub więcej wpływowemu, przybiera dzisiaj rozmiary wręcz zastraszające. Wystarczy, by jednostka energiczna i przedsiębiorcza rozpoczęła jakąś intensywniejszą pracę, by się wysunęła na czoło jakiegoś ruchu, a zaraz znajdą się likwidatorzy, pragnący zająć jej miejsce, lub wprost rozdrażnieni tem, że

Kradzież perły windsorskiej

W ostatnich tygodniach londyńskie sfery arystokratyczne przeżyły niecodzienną sensację natury kryminalnej.

PERŁA WINDSORSKA.

Jedna z przedstawicielek angielskiego highlife'u lady Boylen posiadała wśród swych licznych precjozów także wspaniałą perłę, zwaną „windsorską“, jako że w swoim czasie należała ona do angielskiej korony. Jakim sposobem perła — wartości wielu tysięcy funtów sterlingów przeszła z rąk rodziny królewskiej w ręce lady Boylen — niestety nie wiemy. Zapewne ktorykolwiek z członków domu panującego podarował perłę którejkolwiek z kręcących się przy dworze arystokratek angielskich. Której jednak? Za jakie zasługi? W jakiej okazji? — o tem milczą kroniki. Wolno się jedynie domyślać, że mogły to być zarówno zasługi natury społecznej, jak też natury intymniejszej i bardziej osobistej.

Tak czy owak perła dostała się w posiadanie pięknej lady Boylen, która kazała perłę oprawić. Zawieszała ją na lewem uchu — jako kolczyk — w czasie wielkich uroczystości i przyjęć. Zapewne niejeden z londyńskich snobów w spodnicy zazdrościł jej klejnotu, nie ze względu na jego wartość materjalną, a z przyczyny jego pochodzenia. Król, Windsor, Westminster, Buckingham — to dźwięki, które mile zwykle głaszczą ucho dandysa z nad Tamizy.

PRZYJĘCIE U LADY BOYLEN.

Pewnego dnia szczęśliwa właścicielka perły windsorskiej urządziła przyjęcie. Długo i mozolnie układano listę zaproszonych. Oczywiście mogły się dostać na listę jedynie nazwiska utytułowane, mogące się wykazać odpowiednio wysokiem drzewem genelogicznem, wzmianką w almanachu gotejskim lub przynajmniej pokaźną liczbą miljonów. Ze śmietanki towarzyskiej Londynu zebrano starannie górną tylko warstwę i przepuszczono ją jeszcze przez krytyczną centryfugę małżonków Boylen, tak, że do stołu tych ostatnich zasiedli wyłącznie „wybrani z wybranych“. Niepoślednią rolę w tym doborze gości był zrozumiały lęk gospodyni o bezcenną perłę windsorską. „Cziem czort nie szutit? — powiada przysłowie rosyjskie, odpowiadające mniej więcej naszemu: „Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści“. Źródła angielskie nie podają jedynie czy — mimo wszystko — nie kazała lady Boylen śledzić za rękami swych dostojnych, arystokratycznych gości specjalnym detektywom ze Scotland Yardu.

Przyjęcie wypadło wspaniale. Zwłaszcza jego strona gastronomiczna. Dyskretnemu przeżuwaniu wykwintnych potraw i łykaniu wyborowych trunków przez arystokratyczne gardła biesiadników towarzyszył dyskretny brzęk sztuców i naczyń. Ponadtem unosił się skolei szmer głosów wyfraczonej i wydekoltowanej ciżby, chwalącej gospodynię, potrawy, trunki, nastrój i atmosferę przyjęcia. Lady Boylen promieniowała.

PERŁA SIĘ ULATNIA.

W pewnej chwili dostojna dama dotknęła nieznacznie lewą ręką lewego ucha, ukrytego pod misterną fryzurą. Wielkie nieba! Perły nie było.

Wczujmy się na chwilę w sytuacja Angielki: 1) giną tysiące funtów szterlingów, 2) ginie klejnot korony angielskiej, 3) wśród zaproszonych gości był złodziej, 4) co za skandal towarzyski, 5) co począć? Wezwać zebranych do rozebrania się i rewizji? Wleść pod stół, gdzie perła spaść mogła bez ingerencji złodzieja?

Te i tym podobne myśli przelatywały jak wicher po głowie nieszczęsnej lady. Rasa zrobiła jednak swoje. Dyplomacja też, powiadają, że Talleyranda, stojącego w drzwiach i rozmawiającego z uśmiechem z dama mógł ktoś za drzwiami z całej siły kopnąć, lecz najmniejszej zmiany w twarzy, głosie i temacie rozmowy dyplomaty toby nie wywołało. Podobnie znalazła się wobec ciosu lady Boylen. Prowadziła konwersację z biesiadnikami w dalszym ciągu. Nic w jej twarzy ani zachowaniu się nie zdradzało, iż przed chwilą zaszło coś, na co przeciętny śmiertelnik normalnie zareagowałby wrzaskiem, gestykulacją i wołaniem o policję.

OGŁOSZENIE.

Przyjęcie dobiegło końca. Goście się rozeszli i rozjechali. Na pobojowisku zostały niedojedzone indyki, niedopite kieliszki i lady Boylen... bez windsorskiej perły.

Nazajutrz w porannych pismach londyńskich ukazało się ogłoszenie treści następującej: „Lady Boylen prosi uprzejmie znalazcę zgubionej podczas przyjęcia perły (tu następował opis klejnotu) o łaskawy zwrot (adres właścicielki) „za wynagrodzeniem 5.000 f. sterl. Dyskrecja zapewniona“.

Z wysokości wynagrodzenia łatwo wywnioskować o wartości perły, przynajmniej dla lady Boylen. Dając ogłoszenie, spodziewała się szlachetna lady, że złodziej skusi się na tak wysoką nagrodę i nie zechce sprzedawać perły pascrom, zwłaszcza że mógłby za nią uzyskać bardzo niewiele, ze względu na wysokie ryzyko i rzadkość objektu. Wiemy ze słyszenia jak straszliwie wyzyskują paserzy sytuację złodzieja, który ukradł rzecz rzadką. Dosłownie za grosze nabywają przedmiot, który następnie też trudno im spieniężyć niepostrzeżenie, tak, by nie zetknąć się z przedstawicielami ładu i bezpieczeństwa publicznego.

Lady Boylen i w tym wypadku okazała się sprytną, przewidującą dyplomatką. Po paru dniach otrzymała list, którego autor donosił, że zgadza się na tranzakcję: perła za 5000 funtów. Tajemniczy złodziej podawał jednocześnie warunki spotkania: określona ławka w określonej alei Hyde Parku, niezawiadamianie policji ani przedtem ani potem, określony dzień i godzina.

NIECODZIENNE RENDEZ - VOUS.

Lady Boylen przyjęła warunki bez zastrzeżeń. W oznaczony dzień udała się w umówione miejsce. Rendez-vous istotnie miało cechy niecodzienne. Arystokratka dąży na spotkanie z przestępcą, przyczem niesie na haracz w postaci paczki banknotów, nie wiedząc, kto jest tym przestępcą. Sytuacja, jak w kryminalnych romansach o „Klubach Czarnej Ręki“, wymuszających złoto i inne ofiary.

Wpobliżu umówionego miejsca, zatrzymała się obok śpieszącej na spotkanie damy czarna taksówka. Firanki były spuszczone. Z okna wysunęła się długa, biała i wąska dłoń o cienkich, arystokratycznych palcach. Dłoń uderzająco piękna i rasowa. Tak rasowa, że lady Boylen na jej widok wyzbyła się ostatnich wątpliwości co do osoby przestępcy. Ta dłoń mówiła jej wszystko. Złodziej niewątpliwie należał do wyższej sfery. Perłę ukazał jeden z tych wytwornych gentlemanów, których przed kilku dniami przyjmowali u siebie tak gościnnie małżonkowie Boylen.

Rasowa dłoń niewidocznego sprawcy kradzieży wykonała w powietrzu wymowny ruch liczenia pieniędzy. Lady Boylen ocknęła się z dedukcyjnych refleksyj odnośnie osoby złodzieja. Wręczyła paczkę banknotów. Dłoń z łupem znikła, a po chwili ukazała się znowu, dzierżąc między palcami: wielkim i wskazującym wspaniałą perłę windorską. Tranzakcja nie trwała minuty. Taksówka „dała gazu“ i znikła za zakrętem, pozostawiając lady w rozterce duchowej. Radość z odzyskania perły walczyła z oburzeniem spowodu zgnilizny etycznej przedstawicieli wighlife'u. Strata 5 tys. funtów tłumiła zadowolenie z sukcesu.

TRIUMF SPRAWIEDLIWOSCI.

Czy który z czytelników nie zastanawiał się kiedy nad dziwną niekonsekwencją przestępców, zdawałoby się sprytnych i opanowanych? Czy nie charakterystyczną jest rzeczą, iż przestępca, który nieraz tak mistrzowsko umie zacierać za sobą ślady związane bezpośrednio z wykonaniem przestępstwa zdradza się post factum w sposób bardzo naiwny i bardzo okiepany? Mam na myśli nieopanowanie przestępcy w korzystaniu z owoców przestępstwa. Zdobyte drogą kradzieży, rabunku czy morderstwa pieniądze rozrzuca przestępca w 99 wypadkach na 100 w sposób, który nie może nie zwrócić na siebie uwagi nawet ludzi postronnych i niezainteresowanych. A cóż mówić dopiero o policji śledczej? Ma ona potężnego sprzymierzeńca w tej właśnie jakby żywiołowej, instynktownej, nieprzemyślanej tendencji przestępcy do użycia, do „wyżycia się“. Przestępca postępuje tak, jakby zdobyte pieniądze paliły mu ręce. Stara się ich czemprędzej pozbyć, nie myśląc o tem, że właśnie to, a nic innego wskaże nań wyraźnie i zaprowadzi za kratki czy na szubienicę. Proszę przypomnieć sobie ostatni głośny proces krakowski. Złote dwudziestodolarówki wydawane gorączkowo niemal przez Schenkirżyka et Co, skierowały śledztwo odrazu na właściwe tory.

„Arystokrata“ w przypadku lady Boylen też został ujęty dzięki omówionemu powyżej zjawisku. Mianowicie policja — której nawiasem mówiąc lady Boylen wcale nie zawiadamiała — zwróciła uwagę na młodego kelnera Edwarda Listera, który zaczął nagle prowadzić niezwykle rozrzutny tryb życia. Zainteresowało to agentów Scotland Yardu tembardziej, że — jak się dowiedzieli — żadnego spadku Lister nie otrzymał, ani też na loterji nie wygrał. Pod spreparowanym ad hoc pretekstem sprowadzono go do centrali policyjnej, zrewidowano, znaleziono 3 tys. funtów (sumę jak na kelnerskie stosunki olbrzymią), no i umiejętnie przyparto do muru. Lister wyśpiewał wszystko. Zapewniał jednak, że perły nie ukradł, a tylko znalazł ją na podłodze. Sprowadzono lady Boylen. Okazało się, że Lister — wraz z innymi kelnerami — usługiwał u państwa Boylen w dzień przyjęcia. Jego tożsamości z tajemniczym pasażerem taksówki lady Boylen ustalić nie mogła, gdyż, jak wiemy, twarzy pasażera nie widziała. Zapamiętała tylko piękną, arystokratyczną dłoń. Lister pokazał rękę. Istotnie, linje jej mogły wzbudzić zachwyt w artyście - plastyku.

Reszty łatwo się domyśleć: zwrot pieniędzy prawej właścicielce, Lister za kratami, sprawiedliwość zatriumfowała.

NEW.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

PIM żartowniś

Czytamy po gazetach o straszliwych posuchach w Ameryce, Anglji, Niemczech i Francji. W naszem kochanem mieście niebezpieczeństwo to nie grozi. Poza doszczętnem wyschnięciem wszelkich źródeł gotówkowych wszystko inne jest u nas dostatecznie przepojone wilgocią, zaczynając od klimatu, a kończąc na karface Maciejówki z Bukieta.

W tych ciężkich warunkach przepowiednie pogody mają swój specjalny sens. Gdy u nas przez większą część lata pada deszcz, chcieliby ludzie miasta, spragnieni świeżego powietrza, wiedzieć, czy w niedzielę rano naprzykład, skoro jest pogodnie, mogą liczyć, że nie zleje ich deszcz, o ile wybiorą się za miasto, czy na mecz.

Znana jest historja, jak to jeden z kolegów wybrał się do Wileńskiej Stacji Meteorologicznej przy U. S. B. i zrobił wspaniały wywiad, który sobie na drugi dzień wykropił w swej gazecie na kilku szpaltach. Przepowiedział posuchę trwałą i gorąco na szereg dni i spowodował tysiące osób do szaleństw wycieczkowych, weekend'owych, sportowych i wogóle najrozmaitszych imprez i eskapad wakacyjnych. Oczywiście jeszcze tego samego dnia lunął deszcz, jakiego Wilno nie widziało, mimo, że deszcz jest u nas zjawiskiem niemal codziennem i deszcz ten trwał pełne trzy dni. Ulicą Zamkową płynęła rzeka, a panowie ze Stacji Met. rozmyślali zapewne z goryczą o zawodności wszelkich wróżb, susząc w kuchni przemokłe skarpetki.

Zawód który najbardziej zawodzi ze wszystkich, to przepowiadanie pogody przez polską przepowiadalnię, potocznie i serdecznie nazywaną poprostu PIM-em.

Zebrałem kilka próbek:

Oto prognoza PIM-a na przedwczoraj:

„W całym kraju chmurno, miejscami mglisto ze skłonnością do burz. Dość ciepło. Słabe wiatry miejscowe“.

Otóż przedwczoraj, o ile państwo pamiętacie był dzień prześliczny, bez chmurki, słoneczny.

A oto przepowiednia na wczoraj:

„Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od południo-zachodu. Skłonność do burz. Umiarkowane wiatry z południo-wschodu i południa, potem z południo - zachodu. Ciepło.

Wileńskie i Poleskie: rankiem miejscami chmurno lub mglisto, w ciągu dnia naogół dość pogodnie. Ciepło. Skłonność do burz. Słabe wiatry południowe“.

Wczoraj, co państwo już z pewnością pamiętacie, był również prześliczny i gorący dzionek.

Jaki sens ma takie przepowiadanie? Czy na tem można się opierać. Komu potrzebne takie „na dwoje babka wróżyła“, które się nigdy nie sprawdza?

Z PIM-a jest taki żartowniś, że powinien się nazywać Pimpuś, albo jakoś podobnie. Wówczas również nikt nie brałby go mniej serjo niż obecnie.

Wel.

HUMOR

ZAWIŚĆ KONKURENTA.

— Jak panu smakuje kotlet?
— Dziękuję, pękam z zazdrości.
— Jakto, pan jest również restauratorem?
— Cóż znowu, mam fabrykę podeszew gumowych.

(Le Rire)

ktoś inny robi to, czego oni zrobić nie potrafią. Likwidatorów takich nic nie obchodzi, czy zwalenie danego pracownika odbije się dodatnio, czy ujemnie na wykonywanej przez niego pracy, czy praca ta jest użyteczną, czy nie? Czy odejście powalonego w takiej walce zostawi po sobie lukę nie do zastąpienia? Czy zachwieje bytem organizacji, potrzebnej społeczeństwu? Te względy nie grają roli. I „wykańczanie się“ wzajemne, albo obrona przed „wykańczaniem“, pochłania energję, która mogłaby być zużytą pożytecznie i twórczo, odbiera siły najlepszym ludziom, zniechęca ich usuwa z pola walki, załamując tem samem niejedną wartościową inicjatywę.

Tam gdzie metoda ośmieszania nie wystarcza — barbarzyński Duch Czasu pozwala nawet na insynuację.

Był czas, że insynuacja uchodziła za wielkie przestępstwo. O człowieku, który dopuścił się insynuacji, mówiono takim samym trwożnym szeptem, jak o defraudancie. Dzisiaj należy do metod często stosowanych, a jeżeli, w skrytości ducha, oburza się na nią wielu, nikt jej nie piętnuje publicznie. I do tegośmy także przywykli. Najprzykszejszą w tem wszystkiem jest bezbronność atakowanego. Trudno jest obrażać się za żart, nawet jeśli ten żart przejdzie daleko poza dozwolone granice. Trudno jest bronić się przeciw insynuacjom. Może dlatego że ostatnio, w Wilnie, weszły w modę rosyjskie cytaty, przypomina mi się tutaj zakończenie jakiejś rosyjskiej anegdotki policyjnej: **...„i dokazywaj, czto ty nie wierblud“.**

Posługujący się insynuacją zawsze liczą na to, że coś z zatrutego pocisku w delikwencie zostanie. I znowu rosyjska cytata: **„on-li ukrał — u niego-li ukrali...“** ale coś tam przecie było.

Tak, tak, stare przeżytki szlacheckiej rycerskości mają jednak swoją dobrą stonę... Cóż, kiedy jej rzekomi obrońcy sami nieraz chwytają się barbarzyńskiej, współczesnej broni, niepomni zasady: noblesse oblige.

Nawet dzisiaj głębszą kulturę duchową cechuje zawsze rycerskość wobec wroga, która to rycerskość w niczem nie przeszkadza nienawiści. Ale nienawiść, to także uczucie głębsze. Natury słabe i złośliwe, natury, których rzekoma wrażliwość jest tylko neurastenicznem rozdrażnieniem, umieją conajwyżej niecierpieć. Uczucia brzydkie, poziome i nie cofające się przed niczem, które łatwo może doprowadzić aż do insynuacji i dylatorstwa u ludzi, nie mających silnego oparcia w poczuciu własnego honoru i godności.

Tacy ludzie zdarzają się zawsze, źle jest dopiero, kiedy oni mają głos, kiedy mogą plondrować bezkarnie i nie natykają się nawet na bojkot jednostkowy, nie mówiąc już o powszechnym.

Galsworthy, przez usta Soamesa Forsyte'a, powiedział w którymś tomie Sagi, że zamiłowanie do karykatury i persiflage'u znamionuje okresy schyłkowych, rozpadających się cywilizacyj. Metody dzisiejszych walk konkurencyjnych byłyby więc jeszcze jednem smutnem świadectwem dla czasów, które przeżywamy. „Śmiejmy się! kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie?“ Zapewne, śmiejmy się, ale niechże nasz śmiech będzie wartościowy; niechże to nie będzie złośliwe, głupkowate rechotanie.

Na zakończenie — luźna uwaga: Ludzie, praktykujący ze specjalnym zapałem sarkazm i drwinę, przypisują sobie chętnie pewną demoniczność. Może i słusznie. Tylko że demoniczność dzisiejszych drwinkarzy nie ma nic wspólnego z posępną wielkością szatana. Jest to raczej (i znowu po rosyjsku!) **„miełkij bies“**. Albo, niech tam! awansujmy go na Mefistofelesa i nazwijmy: **„ein Theil von jener Kraft, die stets das Böse vill, und stets das Gute schafft“.**

„Das Gute“ wyniknęłoby z przeciągnięcia struny. Wszystkie szlachetniejsze uczucia i przekonania doprowadzone do ostateczności, muszą wreszcie zbuntować się i zmobilizować do walki z barbarzyńskiemi narowami Ducha Czasu. Musi przyjść reakcja — oby jaknajprędzej!

Wanda Dobaczewska.

PIERWSZY PATROL BELINY

Nie marzyło się wówczas Belinie, kiedy wyruszał na czele 6-ciu strzelców sławnej później, dzisiaj i nazawsze „siódemki“, że wojować będzie po roku jako dowódca 1 pułku ułanów Leg. Pol. powstałego z tej właśnie „siódemki“, że następną, toczoną już w niepodległej Polsce, wojnę polsko-bolszewicką odbędzie jako dowódca I Brygady Kawalerji, że zasiądzie następnie na fotelu prezydenta m. Krakowa, z którego wychodził na wojnę, by wreszcie zająć odpowiedzialne stanowisko wojewody we Lwowie, gdzie spędzał swoje czasy studenckie.

Miał ten patrol skromne życzenia: wypełnić rozkaz i wrócić cało. Wypełnił — wrócił.

Dzień 2 sierpnia 1914 roku. Mobilizacja strzelców w pełnym toku. W sztabie gwar, bieganina, rozkazy, meldunki. Oleandry przepełnione. Dowodzi tam kompanją szkolną Belina, jeden z wielu oficerów strzeleckich. Brak mu jeszcze i konia i ostróg, czaka i szabli ułańskiej. Milczy też jeszcze piosenka. Nie wiedział też, że tego dnia 2 sierpnia, gdy odbierał od Komendanta rozkaz przeprowadzenia wywiadu i zakłócenia mobilizacji rosyjskiej w okolicach Jędrzejowa, narodził się wówczas dopiero jako „Belina“.

Podczas wydawania instrukcji Komendant uprzedzał go o niebezpieczeństwie zadania, o wszystkich szansach na powieszenie przez Moskali. Miał dobrać sobie z kompanji jeszcze 5-ciu takich ryzykantów. Po targach stanęło na 6-ciu. Poco tracić więcej ludzi napróżno?

Oprócz Beliny szedł jeszcze na rozkaz Bończa-Karwacki (zginął w 1916 r. jako oficer piechoty 1-szej Brygady), który znał teren, reszta ochotnicy. Zgłosiło się dwóch sandomierzan, sąsiadów i przyjaciół Beliny: Antoni Jabłoński, pseudonim Zdzisław (zginął w 1920 r. jako dowódca 11 p. ul.), Stanisław Grzmot-Skotnicki (dzisiejszy generał brygady i dowódca brygady w Baranowiczach), ponadto Janusz Głuchowski (niedawna gen. bryg. i dowódca OK. X. Przemyśl obecnie wojewoda białostocki), Stefan Hanka - Kulesza (pułkownik dowódca brygady kawalerji w Hrubieszowie) i Kmicic- Skrzyński (obecnie pułkownik dypl. dowódca brygady kawalerji w Białymstoku).

Komendant zrobił osobiście odprawę tych ochotników. Przestrzegał ich również przed ryzykowną wyprawą i dał im cztery godziny do namysłu.

Nie chcieli się jednak namyślać, a Janusz Głuchowski tak odpowiedział Komendantowi: „Komendancie, my już raz zdecydowaliśmy się, i już nie chcemy się namyślać, bo przez 4 godziny myślenia moglibyśmy tylko osiwieć, a decyzji nie zmienimy!“

Powrócili tedy do Oleandrów, by poczynić przygotowania. Więc przedewszystkiem trzeba było przysposobić broń, ubranie cywilne, no i środki lokomocji. Ponieważ nawinął się wówczas Leon Kozłowski, dzisiejszy premjer, który z rodzinnych Przybysłowic przyjechał bryczką, aby dowiedzieć się co słychać w Krakowie, zabrali mu tę brykę. Dorekwirowali jeszcze drugą, pozbierali garderobę cywilną z całego Krakowa i o godzinie 10-ej wieczór zameldowali się po ostatnie rozkazy u szefa sztabu ppłk. Sosnkowskiego. Ten ich na pożegnanie wycałował.

A oni?...

Poszli do Hawełki na wiśniówkę. Belina powiada, że to dla rozweselenia przed wyczerpującą pracą, a ja zaś myślę, że to był chrzest nowonarodzonych kawalerzystów polskich.

O godzinie 12 m. 30 w nocy z drugiego na trzeci sierpień, wyruszyli. Jechali na wspomnianych wozach w cywilnych ubraniach, mając mundury i broń ukryte w słomie. Belina miał plan następujący: przemknąć się pomiędzy większemi oddziałami rosyjskiemi, kierując się na Goszyce—Skrzeszowice—Działoszyce pod Jędrzejów. Tam w lesie zatrzymać się, posłać zwiady do miasta i albo uderzyć w dzień, rzucając bomby (ekrazyt mieli z sobą), aby wzniecić popłoch, albo też pod osłoną w nocy wpaść do miasta, rozpędzić będące tam oddziały i rezerwistów oraz zdobyć potrzebne wiadomości. Wykonanie tego planu opierał przedewszystkiem na rozpuszczeniu wieści o poruszaniu się za nim 3-ch bataljonów strzelców. Miały one wzniecić paniczny nastrój w odziałach pogranicznej straży rosyjskiej i tem ułatwić wykonanie zadania.

O świcie, w mundurach strzeleckich przeszli kordon pod Boranami koło Komyrzowa. Była to chwila dość uroczysta, lecz idźmy dalej. We wczesnych godzinach obudzili w Goszycach panią Zofję Zawiszankę (znana drużyniaczka, wywiadowczyni strzelecka), gdzie zjedli śniadanie i zmienili konie. Trzeba tu dodać, że w czasie posiłku jedna z panien domowych stała na straży domu na posterunku obserwacyjnym z chińskim tam-tamem w ręku, którym miała alarmować. I oczywiście alarm był, lecz zamiast nieprzyjaciela stwierdził Belina stado rasowych krów holenderskich. Stąd też wysłali p. Z. Zawiszankę z meldunkiem do Komendanta.

Koło godziny 7-ej pojechali w kierunku Działoszyc. Przejeżdżając przez tę mieścinę w ubraniach cywilnych, spotkali strażnika. Belina gotował się już do sprzątnięcia go. Ponieważ jednak ta jedyna pozostała „władza“ rosyjska udała, że ich nie widzi, dali mu spokój. Poprzez Adamy dotarli do M. Książa. Spotkali tam skolei gromady rezerwistów, powracających z Jędrzejewa. Na zapytanie Beliny odpowiedzieli, że Moskale opuścili to miasto, bo się dowiedzieli o zbliżaniu dużych sił strzelców. Wobec takiego efektu samego pojawienia się „siódemki“ w granicach Kongresówki, uznał dowódca jej, że niema już potrzeby gonić dalej nieprzyjaciela i zdecydował popróbować jeszcze szczęścia na drodze powrotnej w Słomnikach.

Znaleźli się tam o zmierzchu.

Bończa i Janusz poszli na wywiad. Stwierdzili dużą brygadę straży pogranicznej, która naskutek kursujących wiadomości gotowała się do ucieczki w kierunku Miechowa. Widzieli też później, ukryci w zbożu, ich przemarsz w odległości czterystu kroków. Zadanie patrolu zostało wypełnione: oddziały rosyjskie w wiadomej sile wycofują się w popłochu, porzucając rezerwistów; ludność miejscowa początkowo nastrojona nieufnie przez moskali do polskich „Sokołów“ — po bliższem zetknięciu przychylna i pełna zaufania. Wobec tego Belina wycofał się pod Prędocin, gdzie zanocował w polu. W nocy mało spali, alarmowani przez posterunki, które ciągle widziały maszerującego nieprzyjaciela. O świcie znowu patrol złożony z Bończy i Janusza poszedł na Prędocin i Słomniki. Rzeczywiście w Prędocinie zastał gotujący się do wymarszu szwadron kawalerji straży pogranicznej. Ruszył tedy Belina tyraljerą z siedmiu chłopa i zajął Prędocin.

Odtąd datuje się triumfalny powrót „Siódemki“ do Krakowa. Czyż mogli się jednak tam pokazać po chrzcie kawaleryjskim u Hawełki, znowu na bryczkach? Przenigdy! To też zajechali po drodze do Skrzeszowic, do państwa Kleszczyńskich i tak długo tam siedzieli, aż wyjechali na pięciu tamtejszych koniach. Mało tego, uprowadzili im też syna z soba, który pod mianem Dzika dogonił ich w Goszycach. Ten ósmy posłuje dzisiaj na Sejm w Warszawie.

Bez dalszych przygód, o godzinie 3-ej po południu dnia 4-go sierpnia, przeszli znowu granicę, a o 5-ej Belina zameldował Komendantowi wypełnienie rozkazu i fakt powstania oddziału kawalerji strzeleckiej.

Poszedł ten oddział już następnego dnia jako patrol konny na Słomniki. Zamiast Bończy, który odszedł do piechoty, przyszedł wówczas Dudzieniec-Krak (zginął w randze ppor. w 1915 r. pod Tarłowem). Patrol wyruszył w składzie osobliwym, pięciu konno, dwu z siodłami na głowach, lecz tylko do granicy. Po tamtej stronie „pożyczyli“ jeszcze dwa konie i namówili znowu dwu „ułanów“, Młota Przepałkowskiego (dzisiejszy starosta) i Kolca-Smoleńskiego (pułkownik dypl. dowódca 2 p. ul.).

I tak stopniowo z niczego, chyba z wielkiego zapału i przemyślności, rozpoczęły się dzieje odrodzonej kawalerji polskiej.

S. A.

W 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej



Przemarsz Strzelców ze Stróży przez Zakopane w roku 1914.

LISTY Z WARSZAWY

Z rozmów po-powodziowych

Czasy obecne wytworzyły stosunki tak paradoksalne, że ogół traci orjentację, co jest zjawiskiem dobrem, a co złem...

Zdawałoby się, iż taka klęska, jak powódź, która Polskę świeżo nawiedziła, i przez szereg dni emocjonowała mieszkańców Warszawy, nikogo cieszyć nie może. Wisła wezbrała tak, że nietylko zalała szereg wsi okolicznych, ale groziła przezwyciężeniem wałów ochronnych, broniących niżej położonych dzielnic miasta. Walka z rozhukanym żywiołem prowadzona była dniem i nocą przez policję i wojsko i zastępy robotników. Tylko dzięki godnej najwyższego uznania energji władz naszych, stolica wyszła z tej próby zwycięsko. Katastrofa jednak pozostawiła liczne ślady, mnóstwo szkód ponieśli włościanie: poniszczone domostwa, zmarnowane plony, potopione bydło... Wiel dróg, wiele mostów wypadnie budować na nowo.

A mimo wszystko, stosunkowo mało słyszy się lamentów, mało widzi się rozpaczy. Nie brak natomiast ludzi, obiecujących sobie pewne z powodzi korzyści.

— Nareszcie będzie robota — cieszy się cieśla, od roku daremnie szukający pracy.

— Będziemy budowali mosty — uśmiecha się inny robotnik — może nakoniec człowiek dostanie zajęcie.

Na bulwarze Kościuszkowskim gawędzi gromadka wymizerowanych człeczyn.

Podchodzę. Słucham.

— W Ameryce — powiada wysoki blondyn w cyklistówce zsuniętej na tył głowy — w Ameryce umyślnie topią kawę, bawełnę... No a u nas Pan Bóg sam zrobił. Nic szkodzi.

— Tobie nie szkodzi, ale gospodarzowi, co się napracował i woda mu z pola zboże zabrała...

— Nic się nie bój — nie będzie miał krzywdy.

Składki sypią się obficie ze wszystkich stron; poodwoływano przeróżne zbytkowne obchody i uroczystości, przeznaczając zaoszczędzone sumy na powodzian; rząd specjalne asygnuje sumy, obiecuje pomoc, pożyczki, ulgi podatkowe...

Zapowiedź p. Prezydenta, że nikt z poszkodowanych nie może pozostać bez ratunku, dodaje ducha ofiarom wylewu, a w oczach niektórych biedaków czyni ich nawet godnymi zazdrości.

Pozatem mamy jeszcze jeden dość rzadki skutek kataklizmu.

Katastrofy żywiołowe dają często, jak wiadomo, sposobność elementom opozycyjnym do wznowienia ataków przeciwrządowych. Ileż to razy następowały po nich rozruchy o bardzo daleko sięgających skutkach.

Tu stało się coś wręcz przeciwnego. Troskliwa energja organów rządowych wywołała poklask ogólny. Nawet pisma, z reguły krytykujące każde wystąpienie władzy i zwalające na rząd odpowiedzialność za wszystkie nasze zmartwienia, musiały oddać sprawiedliwość, ministrom Kościałkowskiemu, Hubickiemu, komisarzowi rządu, wojsku, policji etc. Ludność ujrzała w nich dobrych swoich opiekunów, którym odpłaca uczuciem szczerej wdzięczności.

O ile w samej Warszawie bohaterką chwili stała się policja, zdobywająca się niejednokrotnie na czyny wręcz heroiczne, o tyle na prowincji zachwyt budziło wojsko, zwłaszcza saperzy. Okazało się, że mamy żołnierza nietylko karnego, dobrze wyćwiczonego i odważnego — ale pozatem obywatela, rozumiejącego swoją rolę i gotowego pełnić ją z zaparciem się siebie. Żołnierz ten w niezliczonych wypadkach ratował ludzi narażając swe życie z własnej inicjatywy.

Dziś przypomina się słuszność przysłowia: „niema tego złego, coby na dobre nie wyszło“. Dlatego też nie brak optymistów, przekonanych, iż klęska powodzi w rezultacie na pożytek nam wyjdzie.

Różnie różni to sobie wyobrażają.

Jednemu wydaje się dobre, że „może ceny produktów rolnych pójdą w górę?“ Drugi przewiduje ożywienie na polu robót publicznych. Inni spodziewają się,

Z wędrówki po szpaltach

Młodzież polska przez niemieckie okulary

Niemiecki miesięcznik „Die Tat“ (Nr. 5, Jena, sierpień 1934) zamieścił m. in. ciekawy artykuł E. Maschke „Krise der polnischen Jugend“ (Kryzys młodzieży polskiej). Artykuł ma naogół charakter sprawozdawczy, jednak jest przetykany bardzo znamiennemi uwagami autora. Przedewszystkiem pisze autor o młodzieży narodowej. Uważa ją za epigonów poglądów narodowo-socjalistycznych niemieckich i to najprawdopodobniej jest przyczyną, że na niej w pierwszą kolej skupił uwagę. Mówi więc o przejściu Dmowskiego od demokracji do faszyzmu i stwierdza że wódz starego pokolenia endeków kroczy tu śladami swoich młodszych niedawnych stronników. Młodsze pokolenie odgrodziło się od starszego przez wysunięcie na czoło zagadnień socjalnych, radykalistycznych Poprostu przyjęło socjalizm, odrzucając jego internacjonalne zabarwienie. Obszernie omawia autor książkę Piestrzyńskiego „Naród w państwie“, cytując zdania o niedołęstwie parlamentaryzmu, o potrzebie silnej władzy państwowej i potrzebie koncetrującej w sobie tę władzę, imponującej, cieszącej się autorytetem osoby wodza, aż kończy wreszcie taką uwagą:

„Ten obraz wodza nie jest zaczerpnięty z polskiej rzeczywistości. On jest tylko znamieniem stwierdzającem głębokie wpływy niemieckiego postępu na młode polskie pokolenie. Ale jeśli już on ma być przeniesiony na grunt polski, to musi mieć jedną tylko konsekwencję: nie wiedzie on ku Dmowskiemu, ale ku Piłsudskiemu. On wiedzie nacjonalistów do Marszałka Czy Piestrzyński rzeczywiście tą drogą pójdzie, kwestja ta nie jest przesądzona; w każdym razie z jego założeń nie może być żadnych innych wniosków. Jego pozytywny stosunek do nowych poczynań bloku prorządowego wskazuje, że on się znajduje bliżej obozu Marszałka niż inne odłamy narodowej demokracji, które jednak również są na tej samej drodze“.

Poświęciwszy parę zdań innym poznańskim przedstawicielom młodych narodowców (Drobnik, Wojciechowski) Maschke omawia „obóz narodowo-radykalny“ z Mosdorfem na czele. Tu na szczególną wzmiankę zasługują uwagi autora nad antysemityzmem tej grupy:

„Nie można zapominać, że sprawa żydowska w Polsce nie jest zagadnieniem rasy, lecz jest sprawą międzydwoma narodami o rozmieszczenie się. Problem ochrzczonych i zasymilowanych żydów teraz z wrastającą siłą zaostrzy sie między polskiem mieszczaństwem a liberalnymi żydami. W obozie narodowo - radykalnym o tem się wie. I czyż prąd, który katolickie podstawy swego państwa aprobuje i z kościołem ściśle jest związany, zdecyduje się zainicjować taką nierówność między chrześcijanami żydowskiego i polskiego pochodzenia? Tu związki z dogmatami są mocniejsze i dla koncepcji jedności narodu polskiego potrzebniejsze“.

O „Legjonie Młodych“ pisze Maschke iż początkowo składał się z ludzi niesamodzielnych. W ciągu 4-ch lat swojego istnienia „Legjon“ zmienił oblicze. Stał się skrajnie radykalnym. „Marszałek Piłsudski, — cytuje autor lwowski „Zryw“ — jest dla nas wzorem codziennej obowiązkowości, symbolem bojownika, który nie liczy się z sumieniami małych ludzi, jest wzorem niezmordowanego robotnika, ideałem pracy dla państwa“. Ale, — dodaje Maschke, — on jest przytem dla nich wodzem społecznej rewolucji. Ideałem „Legjonu Młodych“ jest człowiek pracy i żołnierz. Do zagadnień podchodzi „Legjon Młodych“ od strony socjalnej bez nastawienia nacjonalistycznego i to go przedewszystkiem różni od obozu narodowo-radykalnego. Inny też jest antysemityzm „Legjonu“. Nie chodzi tu ani o rasę, ani o narodowość, lecz o to, że Żydzi od wieku wieków trudniąc się przedewszystkiem handlem weszli w najściślejszy związek organiczny z ustrojem kapitalistycznym. Gdyby ten związek udało się zerwać, Żydzi, zdaniem „Legjonu“ staliby się nieszkodliwi. Największa różnica między „Legjonem Młodych“ a narodowo-radykalnymi wyrosła na gruncie stosunku do kościoła. „Legjon“ uważa religję za rzecz osobistą i prywatną i żąda oddzielenia Kościoła od Państwa.

Jednak kryzys młodzieży polskiej zdaniem autora, polega nie na rozdzieleniu się na dwa obozy: prorządowy i narodowo-radykalny, lecz na oddaleniu się tej młodzieży od ideałów starszego konserwatywnego społeczeństwa, polega on na tem, że dwa pokolenia tworzą dwa przeciwne sobie obozy. „Legjon Młodych“ i obóz narodowo - radykalny zbliżają się ku sobie na płaszczyźnie radykalizmu, a starsze pokolenie obu tym stronnictwom się przeciwstawia w imię konserwatywnych haseł.

Ostatnie zmiany w rządzie polskim, zdaniem autora, muszą wpłynąć na zmniejszenie tego konfliktu starszych z młodymi, gdyż zarówno premjer Kozłowski, jak i ministrowie Kościałkowski i Poniatowski związani byli w przeszłości ze stronnictwami radykalnemi, a i obecnie w poczynaniach swoich skłaniają się na lewo. Ale kryzys młodzieży przez to nie zostanie, zdan. autor. zupełnie przezwyciężony, gdyż przyczyny konfliktu starszych z młodymi są natury zasadniczej, psychologicznej. War.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Konkurs „Słowa“ na nowelę

„Słowo“ ogłasza konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wziąć mogą wyłącznie nauczyciele z województw: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego. Temat, treść, zagadnienia poruszone w noweli — obojętne.

Natomiast nowela musi wiernie i objektywnie, z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całokształt) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na Kresach.

Termin nadsyłania prac 1-go listopada r. b. Nadsyłać należy je pod adresem redakcji „Słowa“ (Wilno, Zamkowa 2) w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę“. W drugiej kopercie (z temże godłem) podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnianie publiczne nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podany będzie później) wyznaczona jest nagroda w wysokości zł. 300

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

O składzie jury i wynikach konkursu poinformujemy naszych czytelników we właściwym czasie

Popularność Targów Północnych

zmusiła organizatorów Targów Futrzarskich do rozszerzenia zakresu imprezy

Już niespełna dwa tygodnie pozostały do otwarcia 1-ych Ogólnopolskich Targów Futrzarskich. Uzewnętrznia się to na terenie Targów w ogrodzie po Bernardyńskim, gdzie stanął już pod dachem efektowny, obszerny pawilon, zorganizowanej przy Targach Wystawy Owczarskiej i rozpoczęta jest budowa szeregu pawilonów prywatnych różnych firm futrzarskich krajowych i paru zagranicznych.

Jest już rzeczą pewną, iż w charakterze wystawców zarówno w pawilonie Głównym Targów Północnych, jak i na terenach odkrytych — przyjęły udział największe futrzarskie firmy krajowe i te z zagranicy, które widzą swój interes w utrzymaniu kontaktu z rynkiem polskim.

Mimo, iż Targi Futrzarskie mieć będą wybitnie zarysowany charakter targów branżowych — Dyrekcja zadośćczyniąc żądaniom b. wystawców dotychczasowych Targów Północnych wydzieliła specjalne miejsce również na eksponaty z innych dziedzin przemysłu.

Dzięki więc popularności firmy Targów Północnych będziemy mieć przy 1 Ogólnopolskich Targach Futrzarskich ad hoc targi ogólne. I choć te ostatnie nie były przewidziane w planie kampanji, jak się okazuje zarysowują się również ciekawie i dadzą świadectwo ruchliwości rynku wileńskiego. Firmy z innych zatem branż, które zamierzały wziąć udział w Targach Północnych mają jeszcze możność zgłaszania swego udziału w ciągu najbliższych dni 10-ciu.

Warto podkreślić, iż w okresie 1-ch Ogólnopolskich Targów t. j. 18. VIII. do 9 IX. zapowiedziane są liczne zjazdy i wycieczki. Targi te — wywołały b. duże zainteresowanie w całym kraju i państwach ościennych i uznawane są ogólnie za najciekawszą bodaj imprezę targową w Polsce.

Dzięki tym Targom — na Wilno zwrócona jest uwaga jako na nowe i to poważnie zarysowujące się centrum handlu międzynarodowego. (o.)

że teraz naprawdę zmądrzejemy po szkodzie...

— Trzeba już nareszcie przynajmniej Wisłę uregulować, a następnie i inne rzeki...

— Chyba rozmytych gościńców nie będzie się odbudowywało do dawnemu? Porobi się nowoczesne szosy...

— Zniszczone chałupy drewniane zastąpią domy murowane.

Porozwalane mosty nie warte łataniny. Muszą powstać zupełnie nowe — z kamienia i żelaza.

Takie zdania słyszy się, takie zdania czyta się... Dużo ludzi tak myśli.

Sceptycy jednak wzruszają ramionami.

—Wszystko to dobrze — powiadają — ale skąd wziąć pieniądze?

Na to ktoś odpowiada następującą historyjką:

„Miałem posadkę mizerną. Końca z końcem związać nie mogłem i ciągle się martwiłem, skąd wziąć na komorne, na szkołę; o sprawieniu jakiejkolwiek przyjemności żonie mowy być nie mogło. Chodziłem stale bez grosza w kieszeni, nie mając często na papierosy. Aż tu raptem nieszczęście. Syn jedynak zaczął gorączkować. Lekarze orzekli, że jest zagrożony suchotami i trzeba go natychmiast ratować... Zaczęliśmy z żoną biegać, starać się. Ona znalazła jakichś zamożnych i życzliwych krewnych, ja — dodatkowe zajęcie, no i w rezultacie pieniądze, jak to mówią, wykopało się z pod ziemi. Musiały być i były.

— Wiadomo, panie. Bo to raz tak bywa? Człowiek na przyjemność nie ma, na dobry obiad nie ma... a na pogrzeb ma. Bóg wie skąd wydostanie.

— Dopóki wszystko idzie normalnym trybem, ludzie opuszczają ręce, kapcanieją i żyjąc suchym chlebem, często nie orjentują się, że mogliby trochę masła do niego zdobyć. Dopiero, kiedy spotka ich jakieś wyjątkowe nieszczęście i z ospalstwa wytrąci, przekonywują się, że posiadają jeszcze zasób energji zgoła nie wyzyskanej.

Podobnie dzieje się i ze społeczeństwem.

Klęska powodzi wydobyła rozmaite utajone siły, któremy zupełnie zapoznawali. Pomijam już to, że — jak się okazało — Polska ma dziś na szerokim świecie przyjaciół, gotowych nieść jej pomoc w potrzebie. Rzecz ważniejsza, iż na znacznie większą od tamtej zdobyć się umie samo-pomoc. Solidarność i jednomyślność, którą zaimponowała światu po raz pierwszy w r. 1920, zamanifestowała się i obecnie z wielką mocą jakkolwiek na brak tych cnót nie przestajemy narzekać. Niemniej narzeka się na nędzę. A przecież widzimy, że gdy ogół dobrze poszuka w kieszeniach, to nieląda jakie oszczędności znajdzie Nie zależnie od imponującej ofiary P. K. O., składki zarówno instytucyj publicznych, jak i osób prywatnych stanowią sumy miljonowe. Odwołanie szeregu impres kosztownych i przeznaczenie odnośnych kwot na powodzian wskazuje, że nie brak w naszym budżecie pozycyj, na których można robić oszczędności bez krzywdzenia kogokolwiek.

Wszystko to pięknie — przerywa sceptyk — może na ratowanie ofiar wylewu nam starczy. Ale tu się przecież gada o jakichś wielkich inwestycjach: o regulowaniu rzek, budowie dróg, mostów...

— I dobrze, że się o tem mówi. Dziś już każdy widzi, jak kosztowna jest Wisła nieuregulowana, jak drogie są słabe mosty i kiepskie gościńce. Gdyby te sumy, które obecnie idą na powodzian, przeznaczono we właściwym czasie na wykonanie odpowiednich prac, oszczędziłoby się niejeden wielu zbytecznych wydatków, ale i tragedyj.

— Tak, ale dziś mamy te wydatki i na nic innego już...

— Zawracanie głowy, do licha! Toć to przecież jakiś obłęd. Niewykonych robót mnóstwo, chleba mamy po uszy, tanich rąk roboczych, łaknących pracy — bez liku... I dlatego że nie posiadamy złotych krążków, których nikt nie ugryzie, ma się po próżnicy czekać, niewiadomo jak długo i na co?... Sensu to przecież niema! Niechże nasi ekonomiści porobią głowami i wyprowadzą nas w końcu z tego domu warjatów.

Oto sądy, składające się dziś na t. zw. opinję publiczną.

Benedykt Hertz.

—oOo—

Z dziejów wiernej służby 1 p. p. Leg.

1 p. p. Leg. w czasie wojny 1919–1920

II

BITWA WARSZAWSKA.

„Odrzuciłem odrazu wszelki nacisk na siebie i zapowiedziałem swą decyzję na dzień 6 sierpnia... daty uważanej przezemnie za szczęśliwą".

Przesiąknięte potem i krwią drogi 1 p. p. Leg. od brzegów dalekiego Dniepru po łęgi nadbużańskie zaznaczyły ślad odwrotu armij polskich na południu.

Nie tu jednakże rozstrzygały się losy wojny. Główne siły Rosjan, liczące 105.000 piechoty, 8200 kawalerji, 600 dział i 2500 K. M. szły na Warszawę szlakami 1831 r.

„A pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury grobowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy".

Pułk pierwszy Legjonów trwał jednak niezłomny z wiarą w genjusz Wodza, krzepko dzierżąc w drżących ze zmęczenia rękach żołnierskich broń. Wierzy, że wobec niebezpieczeństwa zerwie się do czynu cała młoda Polska, co żyć chciała i zdobytą wolność kochała ponad życie. I nadszedł moment zapłaty za ciężkie dnie upokorzeń i nękającego odwrotu. W dniu 16 sierpnia 1920 r. żołnierz 1 p. p. Leg. o godz. 4 rano ruszył ku Parczewowi. Świadomość, że akcją kieruje osobiście ukochany Wódz, wznieciła entuzjazm, dodała ubywających sił i wiary w powodzenie. Zapomniano o wyczerpaniu i bólu fizycznym. Nagły cios zadany przez Naczelnego Wodza grupie armij rosyjskich Tuchaczewskiego już wieczorem dnia 17 sierpnia da doniosłe wyniki i przechylił szalę zwycięstwa na stronę wojska polskiego. Nazajutrz 18 sierpnia rozkaz Naczelnego Wodza zarządził ogólny wytężony pościg, który miał doprowadzić przedewszystkiem do szybkiego opanowania Bugu. **Straż przednią 1 Dyw. p. Leg. pełnił 1 p. p. Leg.**, skierowując się na Drohiczyn. Pułk w tym dniu przebył 45 klm. O północy z dnia 19 na 19 sierpnia 1 p. p. Leg. przystąpił do natarcia na Drohiczyn.

Wdniu 19 sierpnia 1 Dyw. p. Leg. a z nią 1 p. p. Leg. rozpoczął pościg na Białystok upamiętniony bojem o przeprawę na Narwi, a zakończony świetnym bojem o Białystok w dniu 22 sierpnia 1920 r.

OD PRUSKIEJ GRANICY DO LIDY.

Naczelny Wódz, organizując pościg rzucił 2 armję na Białystok, 4-tą na Wysokie Mazowieckie, 1-szą na Łomżę. Lecz w dniu 19 sierpnia dowództwo Frontu Północnego wbrew rozkazowi Naczelnego Wodza zawróciło 1-szą armję w kierunku zachodnim na pomoc 5-ej armji, przez co pozwalało się wycofywać się bezkarnie 15-ej i 4-ej armji sowieckiej.

Wobec tego Naczelny Wódz rozkazał 2-ej armji ruszyć na zachód w dniu 22 sierpnia 1920 r.

W nocy z 22 na 23 sierpnia płk. Dąb-Biernacki otrzymał rozkaz ściągnięcia większości sił w rejon Białegostoku. Rozkaz uprzedza, że prawe skrzydło 2-iej armji będzie wysunięte aż do granicy niemieckiej. W wykonaniu tego planu 1 p. p. Leg. wymaszerował 23 sierpnia na Knyszyn, a stąd dalej do Osowca — Rudy — Grajewa, gdzie poraz pierwszy w dniu 26 sierpnia po przejściu 342 km. i stoczeniu szeregu potyczek i 2-ch ciężkich bojów, mógł rzetelnie odpocząć. Odpoczynek ten był zbawiennym tembardziej, że nadeszły chłodne noce, a pułk był bez koców, płaszczów, większość boso, a wszyscy żołnierze obdarci do ostatnich granic. Pułk więc mógł przynajmniej ochłonąć przez kilkanaście godzin, gdyż do dłuższego odpoczynku było jeszcze daleko. Już w nocy z 26 na 27 sierpnia pułk otrzymał rozkaz wymarszu na Augustów, opanowany rzekomo przez Litwinów.

Wyniki ówczesnych marszów 2 i 1 Armij polskich podziwiane były przez wrogów i przyjaciół naszych. Przez Rosjan przyrównywane one były do pędzącej rozhukanej lawiny, zmiatającej wszystko z powierzchni. Na szlaku 1 Dyw. p. Leg. tak wyglądają w rozmiarach osiągniętych przez 1 p. p. Leg. w czasie od 16 do 31 sierpnia 1920 r.: pułk zrobił ogółem 452 km., staczając po drodze kilka ciężkich bojów i szereg potyczek.

Udział pułku w bitwie niemeńskiej rozpoczął się świetnym wypadem na Kuźnię, doprowadzającym do zniesienia całkowitego 18 brygady strzelców sowieckich. Dalej wypadem majora Pakosza na Bierniki i Staworowo. W dalszym ciągu pułk bierze udział w wyprawie na Sejny, rozpoczętej bojem pod Bereźnikami, a zakończony rozbiciem 2-giej dywizji piechoty litewskiej, szybkiem i zdecydowanem natarciem na przestrzeni 10 klm.

Udział pułku w boju pod Lidą zaznaczył się bojem pod Korgowdami, bojem pod Dubrowem, bojem spotkaniowym pod Cegielnią Mielki i uwieńczony został zajęciem Lidy i krwawem odparciem natarcia Rosjan na Lidę, wreszcie bojem nocnym pod Lidą.

OSTATNI POŚCIG.

Boje grupy „Mir", udział w nich 1 p. p. Leg. rozpoczął się natarciem na Nowogródek, w którem 1 p. p. Leg. stracił w zabitych 1 legjonistę, zdobywając 44 jeńców i 1 k. m.

Dalej bojem pod Koreliczami, sforsowaniem Serwecza wreszcie natarciem na Stołpce. Chlubne karty swoich działań bojowych zamyka 1 p. p. Leg. w dn. 13. X. 1920 r. natarciem na wieś Borby.

Rozkaz generała Rydza-Śmigłego z **dnia 17. X. 1920 r.** wyrażał Dębowi-Biernackiemu pochwałę za niedoścignione marsze, polot a równocześnie nigdy nie zachwianą wytrwałość bojową 1 Dyw. p. Leg.

* * *

Nie sposób jest wymienić wszystkie czyny waleczności żołnierza 1 p. p. Leg. zapisane w złotej księdze pułku. Pracę tę najlepiej odźwierciadlą cyfry uzyskane z pracy wojennej pułku w latach 1919—1920.

Oto one:

Straty krwawe:

Poległych 20 oficerów, 469 szeregowych.
Ranych 53 oficerów 1505 szeregowych.
Zaginionych 256 szeregowych.

Zdobycz wojenna:

Jeńców wziętych przez pułk w. g. dziennika pułkowego ponad 19.000.
Dział ciężkich 19.
Dział polowych 61.
Karabinów maszynowych 389.
Nadto 1 czołg, 1 samolot, 1 armatkę piechoty, 21 samochodów, wiele taboru kolejowego, kilkaset koni i wiele materjału wojennego.

Cyfry te mówią same za siebie. To też w uznaniu zasług bojowych pułku, oraz rzetelnie i sumiennie przez pułk spełnionego obowiązku żołnierskiego w dniu 3 grudnia 1920 r. w Mołodecznie Naczelny Wódz udekorował osobiście otrzymaną w roku 1919 od wilnian chorągiew pułkową, wstęgą i srebrnym krzyżem orderu wojennego „Virtuti Militari" — najzaszczytniejszą żołnierską nagrodą.

Zestawił **por. Malec.**

Nowe umundurowanie armji angielskiej



W odbywających się obecnie manewrach armji angielskiej wprowadzono po raz pierwszy nowe mundury polowe.

Program uroczystości 1 p. p. Leg.

DNIA 5-go SIERPNIA 1934 ROKU

Godz. 20.30 — apel poległych na placu w koszarach I Brygady Legjonów oraz złożenie wieńców na grobach żołnierzy 1 p. p. leg. na Rosie i Antokolu.

DNIA 6 SIERPNIA 1934 ROKU

Godz. 6.00 — uroczysta pobudka w koszarach I Brygady. 9.30: Nabożeństwo w Kościele Garnizonowym. 10.30: Złożenie hołdu ś. p. Biskupowi Bandurskiemu w Katedrze. 11.00: defilada pułku na ulicy Mickiewicza przy placu Łukiskim. 12.20: Wręczenie odznak pułkowych i nagród sportowych. 13.30: obiad żołnierski w koszarach I Brygady Legjonów. 15.00: Wes. rewja żołnierska na pl. przy bloku 23.

Val Gielgud 18

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Po dwudziestu minutach marszu zorjentował się, że jest śledzony. Początkowo wziął ów odgłos kroków za echo swoich własnych, ale parę razy echo przeciągnęło się za długo, a kiedy wreszcie przystanął, żeby posłuchać, czy się nie myli, echo dało z rozpędu jeden krok za dużo.

Był na tyle sprytny, że się nie obejrzał. Obliczył, że prześladowca musiał iść za nim w odległości nie mniejszej, niż pięćdziesiąt metrów, a nie większej niż sto. Uszedłszy więc ze sześćdziesiąt kroków za następne latarnię, przystanął i zapalił papierosa, odwracając się bokiem. Myślał, że przyłapie w świetle latarni swego tropiciela, lecz nie dostrzegł żywej duszy. Idąc dalej wykombinował, że przecież tamten mógł się przemykać pod samem ogrodzeniem, to znaczy poza dosięgiem światła.

Co było robić? Podejść do domu Kazimierza z jakimś szpiegiem, depczącym po piętrach — nie do pomyślenia. Zrezygnować z zamierzenia — też nie do pomyślenia! Z drugiej strony mógł być tropiony nie przez żadnego szpiega, a a przez zwyczajnego rzezimieszka, dybiącego na jego portfel.

Chociaż dostać po głowie i potem tłumaczyć się przed policją, też by nie polepszyło sytuacji. W dodatku nie mógł tracić cennego czasu.

Pożałował, że nie ma przy sobie żadnej broni, oprócz zwyczajnej laski. Ale Boughton powiedział mu, że dobry wywiadowca nigdy nie nosi rewolweru. Kroki prześladowcy rozbrzmiewały coraz bliżej. Widocznie zaniechał ostrożności ze zrozumiałego powodu, że ulica skręcała na lewo i miała się niebawem skończyć koło Lennenstrasse.

Simon obejrzał się szybko i zobaczył aż dwie postacie.

Przyszła mu błyskawiczna myśl. Przed nim, w odległości piętnastu kroków, rozciągnął się Kemperplatz, gdzie Siegesallee zbiega się z Tiergartenstrasse. Aleja Zwycięstwa biegnie na północ ku dawnemu Königsplatzowi wśród marmurowych posągów władców Prus; po szesnastu z każdej strony. Z niewiadomego powodu te pomniki złego smaku Hohenzollernów toną za panowania Republiki w potokach światła, podczas, gdy inne ulice stolicy muszą się zadawalać półmrokiem. Masywnie wyniośli i groteskowi margrabiowie, elektorowie, królowie i cesarze stoją w bezlitośnie ostrem świetle, nadającem ich marmurowym rysom, strojom i mieczom bladostalową barwę.

Nocą Siegesallee robi wrażenie oryginalne, a nawet fantastyczne. Simon dostrzegł w niej dwie rzeczy: szeroką, jasną jezdnię, na której ścigający nie mogli się ukryć i dużo marmurowych bloków, nadających się do oparcia plecami. Obejrzawszy się jeszcze raz przez ramię, ruszył biegiem w kierunku pomnika elektora Albrechta Achillesa. Ubiegł już może ze czterdzieści kroków, kiedy przyszło mu do głowy, że ci dwaj mogli być Bogu ducha winnymi przechodniami. O mało nie stanął, lecz zwalniając usłyszał, że tamci także biegną.

A więc nie omylił się. Wytężając wszystkie siły, przebiegł Kemperplatz i może uderzony niesympatycznym wyrazem twarzy Albrechta Achillesa, skoczył do następnego posągu, jak się przekonał z napisu na cokole, elektora Johanna Cicero (1486—1499). Taki użyczy mi dobrej osłony — pomyślał, stojąc pod pomnikiem i odwracając się do napastników. — Ale do licha, jeżeli mają rewolwery, to co za cel im nastręczam w jasnem świetle, na tle białego marmuru!

Nie miał się czego obawiać. I oni nie pragnęli zwrócić na siebie uwagi policji strzelaniną i hałasem. Nie przystanęli też, żeby się z sobą naradzić. Ledwie Simon zdążył nabrać powietrza w płuca, już go zaatakowali. Obaj mieli sukienne czapki, naciągnięte głęboko na oczy, ciemne kurtki i szare flanelowe spodnie. O eleganckiej rozprawie nie mogło być mowy. Widocznie chodziło tylko o interes, bo pierwszy z napastników rzucił się odrazu Simonowi pod nogi, chcąc go powalić.

Na szczęście Astley grywał kiedyś w rugby i miał szybkie ruchy. Ustąpił zręcznie wbok, tak że rzezimieszek objął rękami piedestał pomnika. Elektor ani drgnął, a jego przeciwnik rozbił sobie twarz i runął na ziemię, ogłuszony.

Simon uznał go zbyt pochopnie za zemldonego i, korzystając z tego, że stał trochę nad poziomem ulicy, a drugi

Wieści i obrazki z kraju

W sprawie zjazdu w Opsie

W związku z korespondencją, zamieszczoną przez nas w numerze wczorajszym, informują nas ze strony miarodajnej, że podany przez naszego korespondenta przebieg zjazdu w Opsie nie jest zgodny z rzeczywistością. W szczególności, zgłoszone wnioski odnoszą się do spraw gospodarczych terenu i zgodne są z tezami wysuniętemi przez mówców. Co do przemówienia p. Karawana — było ono podburzające i zgóry przygotowane w celu rozbicia zjazdu. Do zachowania umiaru w przemówieniu wezwał p. Karawana nie przewodniczący, lecz zastępca starosty, obecny na zebraniu urzędowo.

Rezultaty pracy zułowskiego Koła Mł. Wiejskiej w pierwszem półroczu 1934 r.

Koło Młodzieży Wiejskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zułowie, jako organizacja niedawno powstała, bo dopiero w r. ub., w listopadzie, napotyka w swej pracy na liczne trudności, głównie ze względu na brak środków materjalnych.

Przy Kole Młodzieży istnieje sekcja teatralna, zadaniem której jest szerzenie wśród okolicznego społeczeństwa zamiłowania do sceny ludowej i teatru amatorskiego.

Przeszkodą jest jednak brak najniezbędniejszych urządzeń i środków, potrzebnych do prowadzenia tego działu pracy. Koło nie posiada bowiem jeszcze dotychczas kurtyny scenicznej, ławek, szafy bibljotecznej i ma poważne kłopoty z doborem sztuczek scenicznych.

Koło Mł. posiada również sekcję społeczno-obywatelską, której celem jest wychowanie obywatelskie i państwowe.

Sekcja rolnicza, której zadaniem jest racjonalizacja rolnictwa i hodowli, zwalczanie chorób zwierzęcych i roślinnych oraz tępienie chwastów, nie może również w należyty sposób funkcjonować ze względu na brak odpowiednich środków i przyborów technicznych, oraz podręczników i literatury rolniczej.

Pomimo jednak tak licznych trudności i przeszkód, praca w Kole nie zatrzymuje się.

W ciągu 1-go półrocza r. bież. odbyły się 3 walne zebrania członków Koła, z tych jedno o charakterze wyborczym, dwa zaś inne o charakterze informacyjno - programowem; Zarząd Koła odbył w tym czasie około 30 posiedzeń, zostały zorganizowane 3 akademje poświęcone obchodom historycznym, odbyło się pozatem kilka zebrań referatowo - dyskusyjnych. Sekcja teatralna dała w tym czasie 5 przedstawień amatorskich.

Józef Żejmo

Szczątki żołnierza z czasów wojny

Około koszar KOP. w Wilejce, podczas niwelacji boiska sportowego, wykopano szczątki żołnierza, który został tam pochowany prawdopodobnie podczas wojny polsko - bolszewickiej. Tożsamości żołnierza nie ustalono.

Pomyślne wyniki walki z chorobami w pow. brasławskim

Z Brasławia donoszą, iż prowadzona od dłuższego czasu akcja zapobiegawcza przeciwko epidemji chorób zakaźnych, a przedewszystkiem kiły, przyniosła pożądane rezultaty. Zdołano również zlikwidować epidemję tyfusu plamistego i brzusznego. W ciągu 3-miesięcznej akcji 325 osób poddało się kuracji, około 100 osób izolowano.

Według opinji lekarzy, na terenie powiatu w ciągu jesieni i zimy rb. zupełnie zdoła się zlikwidować choroby kiły, zaś w roku przyszłym mieszkańcy będą pod dawani tylko badaniom i obserwacjom. Oczywiście część chorych będzie musiała w dalszym ciągu kontynuować leczenie, zwłaszcza, iż około 20% chorych posiada chorobę już w drugim i trzecim okresie.

Dziki niszczą zasiewy

Z terenu gmin szydłowickiej i derewieńskiej napływają stale skargi ludności na znaczne szkody, jakie wyrządzają dziki, niszcząc zasiewy, zwłaszcza kartofle.

W związku z tem władze administracyjne udzieliły zezwoleń ludności na posiadanie broni palnej w miejscowościach zagrożonych dla wytępienia dzików.

Rdza na zbożu

Z terenu gminy derewieńskiej, pow. słonimskiego, donoszą, że w roku bieżącym zanotowano w dużej ilości rdzę na zbożu. W majątku Wysock rdza zniszczyła zasiewy (żyto) w 50 proc.

Porzecze koło Grodna stacja kol. Druskieniki

NA POWODZIAN.

Staraniem Zarządu Ogniska Kolejowego Przysposobienia wojskowego, utworzył się Komitet Gminny pomocy powodzianom w Małopolsce, złożony z miejscowego społeczeństwa pod przewodnictwem p. inż. Kuli, kierownika budującej się kolei od st. Druskieniki do Zdrojowiska.

W ramach zamierzonej akcji 28 lipca odbyła się w lokalu kierownictwa budowy wzorowo przeprowadzona zabawa, która mimo końca miesiąca dała 230 zł. czystego dochodu, co jest rekordem w dotychczasowych imprezach miasteczkowych. Największa zasługa w tem Pań, które dały składkowy bufet.

29 lipca odbyły się na miejscowem boisku wielkie zawody sportowe, ognisko harcerzy, ognisko kapewiackie oraz inne imprezy z udziałem miejscowego KOP. obozu KPW. obozu harcerzy, i miejscowej ludności — dochód 86 złotych.

Za najbardziej ofiarną pracę słowa uznania należą się p. p. inż. Kuli, kapitanowi Gosiewskiemu, dowódcy kompanji strzeleckiej KOP., Gołębiowskiemu, zawiadowcy stacji, i Kryszczukajtisowi technikowi budowy kolei.

Miejscowy.

Lustracje obozów letnich

Na pograniczu polsko - litewskiem, gdzie rozłożone są obozy harcerskie i przysposobienia wojskowego w ostatnich dniach bawiły komisje lustracyjne, które przeprowadziły inspekcje.

Głębokie

KURS POŻARNICZY.

W Głębokiem rozpoczął się 12 dniowy kurs pożarniczy dla instruktorów straży pożarnych pow. dziśnieńskiego. Uczestnicy kursu są skoszarowani w Domu Przysposobienia Wojskowego. Wykłady i ćwiczenia prowadzą: Inspektor Wojewódzki straży pożarnych Pianko, instruktorowie korpusu technicznego aspiranci Jankowski i Ignatowicz, lekarz powiatowy dr. Noniewicz i inż. Janiew. Nadto w zakresie wyszkolenia wojskowego prowadzą ćwiczenia podoficerowie pułku KOP. Głębokie, którzy są zarazem słuchaczami kursu w zakresie pożarnictwa.

Po zakończeniu kursu odbędą się egzamina.

Pożary w pow. brasławskim

We wsi Dzienisy, gm. nowopohoskiej z nieustalonych dotychczas przyczyn spaliła się stodoła, a w niej koniczyna i siano na szkodę braci Turonków Jana i Augustyna. Straty wynoszą 250 zł.

W kol. Bieuny, gm. widzkiej spalił się dom mieszkalny i szopa należąca do Chmielnickiego Bolesława. Straty wynoszą 820 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Polsko-sowieckie porozumienie graniczne

W rejonie Niewiarowicz odbyła się polsko-sowiecka konferencja, poświęcona sprawie rozszerzenia planu robót meljoracyjnych na pograniczu, zlikwidowaniu zatargu wynikłego między strażą sowiecką a polską, kwestji pasania bydła i łowienia ryb na rzekach i jeziorach granicznych.

Po godzinnych naradach zdołano osiągnąć całkowite porozumienie we wszystkich spornych kwestjach.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 5 sierpnia 1934 r.

8.00: Pieśń; 8.05: Muzyka; 8.08: Gimnastyka; 8.23: Muzyka; 8.35: Dziennik poranny; 8.30: Muzyka; 8.50: Chwilka pań domu; 8.55: Program dzienny; 9.00: Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie płyty; W przerwach transm. rewji. 11.00: Poświęcenie domu im. Marsz. Piłsudskiego w Krakowie; 11.30: Muzyka religijna; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.05: Kom. met.; 12.10: Koncert; 13.00: „Dusza Polski porozbiorowej w muzyce i pieśni" — felj.; 13.10: C. d. koncertu; 13.45: „Paraszka i Bieszczady" — odcz.; 14.00: Koncert kapeli ludowej; 14.50: „Oddział chłopów w ruchu strzeleckim"; 15.05: Recital śpiewaczy; 15.25: Audycja dla wszystkich; 16.15: Wesoła audycja muzyczna; 17.00: Program na poniedziałek; 17.05: Pogadanka wojsk. przysposob. poczt.; 17.10: Koncert solistów; 18,00: „O fosforowem i azotowem nawożeniu ozimin" — odczyt; 18.15: Koncert solistów; 18.45: „Poezja czynu — w prozie słowa" felj.; 19,00: „Ciotka Albinowa mówi"; 19.15: Koncert muzyki polskiej; 20.00: Myśli wybrane; 20.02: Feljeton aktualny; 20.12: C. d. koncertu; 20.35: „Jak należy słuchać Ryszarda Wagnera" odcz.; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Transm. w Gdyni; 21.02: Uroczysty Apel Legjonów — Warsz.; 22.00: Wiad. sport. z rozgł; 22.15: Wesoła fala Lwów; 23.10: Polacy z zagr. przemawiają — Warszawa; 23.15: Kom. met. — Warsz.; 23.20: Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10 Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Pogadanka radjotechn.; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05 Przegląd prasy; 12.10: Muzyka lekka; 13.00 Dziennik południowy; 13.05: Muzyka popularna (płyty); 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05 Giełda rolnicza: 16.00: Audycja legjonowa; 17.00: Audycja dla dzieci; 17.15: „Na nutę nowej Polski"; 18.00: „Mobilizacja strzelczyń i drużyniaczek w r. 1914" pog.; 18.25: Muzyka (płyty); 18.45: Pogadanka Winawera; 18.55: Program na wtorek i rozmaitości; 19.05: Z litewskich spraw aktualnych; 19.15: Audycja żołnierska; 19.40 Utwory Turina (płyty); 19.50: Wiadomości sportowe; 19.58: Wileński komunikat sportowy; 20.00 Myśli wybrane; 20.02: „Wrażenie przedstawiciela Polonji zagranicznej z pobytu w Polsce", 20.12: Koncert muzyki polskiej; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni; 21.02: Codzienny odcinek powieściowy; 21.12 Muzyka polska; 22.00: „Wybuch wojny — osobiste wspomnienia" — felj. wygł. W. Sieroszewski. 22.15: Słuchowisko; 23.15: Polacy z zagranicy przemawiają; 23.20: Kom. met.

---

bandyta był niski, przeszedł do ofensywy. Rzucił się na niego, porwał wpół i wyciął prawą pięścią pod lewe ucho Bandyta wywrócił się jak kręgiel, a Simon wyprostował, dysząc ciężko i rozcierając ręce. Ale w tej chwili zerwał się chwiejnie pierwszy napastnik i, zorjentowawszy się błyskawicznie w sytuacji dobył kastetu.

Simon usłyszał go za późno. Zjadliwa broń już miała go ugodzić w głowę, ale osłonił się lewem ramieniem i cios ugodził w przegub ręki niemal łamiąc kości. Rzucił się na przeciwnika, sięgając mu prawą ręką do gardła, lecz mając lewą porażoną, potknął się i stracił równowagę. Drugi cios ugodził go w kark. Elektor Johan Cicero urósł nagle pod samo niebo, które zaśniło miljardami gwiazd i zgasło. Simon Astley ugiął się w kolanach i upadł miękko na ziemię.

ROZDZIAŁ IX

Obiad u Horchera.

Obiad u Horchera miał przebieg zadowalający dla całego towarzystwa. O niemieckiej kuchni niewiele się da powiedzieć. Jest obfita ilościowo, nijaka jakościowo i miewa pozory tak nieapetyczne, że odbiera apetyt. Horcher ma jednak reputację kosmopolityczną, a Kazimierz Dolski musiał tu mieć coś do powiedzenia, bo starano się go zadowolić pod każdym względem. Ciemna, trochę staroświecka sala była stosunkowo pusta. Pomimo to, gdy towarzystwo zaczęło siadać do stołu. Cartier odwrócił się z ręką na poręczy krzesła i zapytał znacząco:

— Czy nie byłoby wygodniej w gabinecie?

Dolski uśmiechnął się lekko.

— W towarzystwie młodej kobiety? Dziwię się panu, panie Cartier. Panna Djana gotowa nas wziąć za handlarzy żywym towarem. Nie, nie! Zresztą nawet gdybyśmy byli spiskowcami, to nie ma bezpieczniejszego miejsca jak sala restauracyjna, byle tylko stoliki stały dość daleko od siebie.

Wskazał Djanie krzesło u szczytu stołu, tyłem do okna i usiadł sam po jej prawej ręce.

— Pani daruje, że zamówiłem dla niej obiad, nie pytając o wybór?

— Wpierw muszę się dowiedzieć, co pan dla mnie zamówił — odrzekła.

Dolski wzruszył lekko ramionami

— Obmyśliłem międzynarodowe menu — zaczął się usprawiedliwiać. — Dziś modne to, co międzynarodowe. Jest danie dla każdego z państwa. Dla Sablina — kawior astrachański i wódka, dla mnie pstrąg na szaro i wino reńskie, którego pani musi spróbować, dla Cartiera'a — kurczę i butelka Margaux; dla Mollwitza — wiedeński przysmak, którego nazwy nie pamiętam, bo sam go nie jadam...

— A dla mnie? — zapytała Djana

— Dla pani nie może być nic lepszego jak brzoskwinie i Château Yquem. Dla wszystkich — brandy. Czy mi pani przebaczy?

— Widzę, że mnie pan uważa za rozpieszczoną jeune fille. Ale niech tam! Tym razem panu daruję.

— Dziękuję — rzekł poważnie Dolski, kiwając na kelnera.

Berliński obiad kontrastował ciekawie z pierwszem zetknięciem się Djany z komitetem „Bankrutów" w Monte Carlo. Tam ci czterej starsi panowie byli formalni, elegancko ubrani, posępni, groźni. Tu, w Berlinie, niemal obdarci i niemal weseli. Cartier i Mollwitz wszczęli dość ożywioną akademicką dyskusję na temat wartości bojowej różnych armij europejskich i godzili się tylko co do armji włoskiej, jako zawsze niepewnej, bo skłonnej do odwrotu, czy zdrady. Nawet rosyjski hrabia otrząsnął się trochę z abstrakcyjnej zadumy i w jego szklannych oczach migotały iskierki zagadkowego zainteresowania.

— Czy Berlin już panią zmęczył? — zapytał Dolski, oglądając uważnie korek od Margaux i dając znak, aby podano kurczę.

— Ponieważ niema wśród nas żadnego Niemca, powiem szczerze, że Berlin wydaje mi się taki jak wogóle Niemcy: interesujący, potężny, ale przygniatający.

(D. c. n.)

KRONIKA

Niedziela **5** sierpień

Dziś: N.M.P. Śnieżnej. Afry P.
Jutro: Sykstusa

Wschód słońca — godz. 3 m. 37
Zachód słońca — godz. 7 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 4/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 24
Temp. najw. + 27
Temp. najn. + 14
Opad —
Wiatr: Wsch.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: pogodnie

Przepowiednia pogody według PIM-a. Dość pogodnie i bardzo ciepło, ze skłonnością do burz głównie w zachodniej części kraju. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

KOŚCIELNA

— **Pod protektoratem J. E. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego** zawiązał się w Wilnie parafjalny Komitet dla restauracji kościoła św. Jakóba. Roboty zostały już rozpoczęte. Świątynia zostanie gruntownie odrestaurowana z zachowaniem stylu. Inicjatorzy zmierzają do przywrócenia kościołowi św. Jakóba jego dawnej okazałości.

MIEJSKA

— **Wycieczki na ulicach Wilna.** Wczoraj do Wilna przybyło kilkanaście mniejszych i większych wycieczek z terenu województw centralnych i zachodnich. Na ulicach miasta widzieliśmy wczoraj wiele osób w strojach ludowych i regjonalnych.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Aby umożliwić nowowstępującym maturzystom** gruntowne przygotowanie się do egzaminów konkursowych na Wydział Lekarski, Farmację, Politechnikę i do Akademji Stomatologicznej grono sił fachowych zorganizowało specjalny kurs przygotowawczy, program którego obejmuje całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych. Początek wykładów 8-go sierpnia. Informacje św. Jacka 5.

SPRAWY SZKOLNE

— **Koedukacyjne Wieczorowe Kursy Maturalne** im. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie przy ul. **Mickiewicza Nr. 23** przyjmują zapisy na rok szkolny 1934-35 do wszystkich klas gimnazjum typu matematyczno - przyrodniczego i humanistycznego. Zakres: duża matura, mała matura, szkoła powszechna. Nauka rozpoczyna się od 21. IX. w godz. od 16.30 do 20.30.

Dla niezamożnych zniżki w opłatach czesnego.

Sekretarjat czynny codziennie prócz świąt od godz. 16—20 przy ul. Mickiewicza Nr. 23.

— **Państwowa Szkoła Techniczna** im. Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie ogłasza, że egzaminy wstępne na pierwsze kursy wydziałów mechaniczny (przemysłowy), kolejowy-mech., budowlany, drogowy i meljoracyjny rozpoczną się w dniu 28 sierpnia r. b. Egzaminy na I kurs wydziału elektrycznego (typ licealny) rozpoczną się w dniu 3 września.

Bliższych informacyj udziela pocztą lub bezpośrednio kancelarja szkoły (Wilno Holendernia 12) w godzinach od 9—12 codziennie.

— **Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne.** Koedukacyjne z oddziałem matematycznym przyrodniczym im. ks. Piotra Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenie od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju i oraz 5,6,7 i 8 starego typu. Egzamin wstępny rozpoczne się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelarja w miesiącu lipcu czynna we środy i soboty od godziny 16.30 do 18.30 zaś w sierpniu codziennie w tychże godzinach.

Początek roku szkolnego dnia 20.sierpnia r.b.

— **Szkoła powszechna Kolejowego Przysposobienia Wojskowego „Ognisko"** w Wilnie (ul. Kolejowa 21) przyjmuje zapisy uczniów i uczennic na rok szkolny 1934-35 do wszystkich 6 oddziałów od dnia 8-go sierpnia od godz. 12 do 15 i od 17 do 18 w lokalu szkoły (ul. Kolejowa 21).

WOJSKOWA

— **Podatek wojskowy.** Władze podatkowe przystąpiły do sporządzania rejestrów osób obowiązanych do płacenia podatku wojskowego na rok 1934. Obowiązani są do płacenia tego podatku zakwalifikowani do kategorji C, płacą oni 20 złotych rocznie, do kat. D — 15 zł. i do kat. „E" — 10 zł. rocznie. Nakazy płatnicze rozsyłać będzie wydział podatkowy Zarządu miejskiego.

Osoby, które od chwili zakwalifikowania do chwili obecnej uzyskały zmianę kategorji wojskowej powinny zgłosić się do wydziału wojskowego magistratu.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

Rocznica wymarszu kadrówki w OMP. Zarząd Ogniska O. M. P. im. Józefa Montwiłła w Wilnie podaje do wiadomości członkom i sympatykom, iż w dniu 6-go bm. o godz. 19-ej w lokalu własnym przy ul. Połockiej Nr. 9 odbędzie się wieczór ku czci wymarszu kadrów. Wstęp wolny.

— **Nowi członkowie Stowarzyszenia Kupców Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie.** Sienkiewicz Kazimierz branża spożywcza ul. Bazyljańska 6. Astyk Franciszek Piekarnia ul. Antokolska 21. Pawłowski Wacław Hurtownia czas. i dzien. ul. Wielka 50. Fritsze Małgorzata Sklep szkła, ul. Wileńska 25. Moczulak Jan Zakład ogrodniczy ul. Wileńska 36. Połoński Aufons Fabryka cukrów ul. Wiłkomierska 1. Tański Witold „Karol Jankowski" ul. Mickiewicza 27.

SPRAWY LITEWSKIE

— **Wyjechała delegacja litewska** na czele z prezesem Tymczasowego Komitetu Litewskiego Staszysem do Zurychu na międzynarodowy kongres mniejszości narodowych.

Teatr i muzyka

—**MIEJSKI TEATR W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Ostatnie gościnne występy Rosyjskiego Teatru Artystycznego.** Dziś o godzinie 4-ej pp. — ostatnie przedstawienie popołudniowe sztuki W. Szkwarkina „Cudze dziecko" Ceny obniżone.

Dziś o godzinie 8 m. 30 w. tylko jeden raz Zespół Rosyjskiego Teatru Artystycznego odegra sztukę T. Dostojewskiego „Sen wujaszka".

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". „Katia - tancerka" po cenach zniżonych. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś o godz. 8.30 w. ukaże się po cenach zniżonych posiadająca piękną muzykę, oraz wielce interesującą treść operetka J. Gilberta „Katia - Tancerka".

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o godz. 4 po poł. grana będzie po cenach zniżonych „Katia-tancerka".

Obchód 20-ej rocznicy wymarszu Kadrówki

Wczoraj wieczorem rozpoczął się uroczysty obchód 20-ej rocznicy wymarszu I-szej Kadrowej na bój o niepodległość Polski.

Na placu Łukiskim stanęły oddziały strzeleckie z orkiestrą i sztandarem, oddział Orląt strzeleckich oraz delegacje ideowo pokrewnych ze Związkiem Strzeleckim organizacyj ze Związkiem Legjonistów na czele. Plac dokoła zaległy wielkie rzesze ludności.

O godz. 21 przybyli na plac przedstawiciele władz państwowych i miejskich z p. Wicewojewodą Jankowskim, witani przez władze strzeleckie. Wicewojewoda Jankowski przyjął raport i przeszedł przed frontem strzelców.

W chwilę później płk. Dobaczewski podpalił przygotowany stos, a komendant Podokręgu Z. S. kpt. König, odczytał historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego do strzelców przy wyruszeniu z Oleandrów w Krakowie na bój w 1914 roku oraz rozkaz Komendanta Głównego Z. S. płk. Frydrycha wydany w 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej.

Po odczytaniu rozkazów odbył się apel poległych strzelców w bojach o nie podległość Polski oraz bohaterów, którzy padli pod Wilnem.

Następnie do zgromadzonych strzelców i ludności wygłosił przemówienie prezes płk. Dobaczewski podkreślając doniosłość orężnego czynu z przed 20-tu lat. Przemówienie swe płk. Dobaczewski zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego zgromadzeni odpowiedzieli entuzjastyczną owacją.

KURJER SPORTOWY

Zaszczytny wynik Makabi z Warszawianką 1:1

Wczoraj zapowiadając przyjazd do Wilna Warszawianki przypominaliśmy szereg meczów ligowych tej drużyny celem lepszego zorjentowania się w jej poziomie sportowym.

Mając w pamięci odtworzone wyniki spotkań ligowych jechaliśmy na mecz z Makabi z myślą, że Warszawianka z łatwością pokona drużynę wileńską.

Pytamy o skład Warszawianki. Ho, ho, toż to przecież pełny.

Makabi występuje do walki bez Zajdla co zasmuca poważnie publiczność, bo Zajdel jest przecież graczem o opanowanych nerwach i dobrej technice, a niezawodnym strzale.

Mecz rozpoczyna się tempem stosunkowo słabem. Drużyny przez kilka minut zapoznają się z sobą. Już w tych pierwszych chwilach walki dało się wyczuć, że piłkarze Makabi mieć będą sporo do powiedzenia.

Ataki wilnian coraz częściej dochodzą bramki gości w której gra, jeden z najlepszych bramkarzy Polski Jachimek.

Świetnie gra Kotłowski, który ratuje drużynę od niejednej przykrej sytuacji. Kotłowski poprawił się znacznie technicznie, a i rozwagi nabrał troszeczkę, podając dokładnie wszystkie ceine, a silne wykopy bekowskie.

Warszawianka kilka razy ma piękne możliwości pod bramką Makabi, ale atak jej gra niedołężnie.

Do przerwy utrzymuje się wynik remisowy 0 : 0.

Po zmianie strony do bramki idzie Kec. a do pomocy Han.

Warszawianka zaczyna dążyć wszelką siłą do zwycięstwa. Gra ożywiona.

Pierwsza bramka pada ze strzału Antokolca który zdobywa prowadzenie dla Makabi.

Goście starają się wyrównać co im się udaje gdzieś w 20 min. Wieczorek strzela trudną do zatrzymania bramkę.

Wynik remisowy 1 : 1 nie ulega już zmianie.

Zwycięstwo polskich łuczniczek

STOKHOLM (PAT) — W odbywających się w Bastad IV międzynarodowych zawodach łuczniczych o mistrzostwo świata polska zawodniczka Moczulska w strzelaniu z odległości 50 metrów zajęła I miejsce, osiągając 214 punktów i bijąc w ten sposób dotychczasowy rekord mistrza belgijczyka Ronsa.

W strzelaniu z odległości 70 m. Moczulska zajęła również I miejsce mając 77 punktów.

Druga Polka Kurkowska w strzelaniu z odległości 50 m. osiągnęła 201 punktów i zajęła II miejsce.

Niedziela w sporcie

Dziś rozpoczyna się druga tura rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi w tabeli której dotychczas prowadzi Ruch przed Cracovią. Garbarnią, Pogonią, ŁKS., Legją, Polonią, Wartą, Wisłą, Warszawianką, Podgórzem i Strzelcem.

W Warszawie Polonia grać będzie z Wartą, z którą poprzednio uzyskała remis 2:2. W Krakowie Wisła spotka się drugi raz ze Strzelcem. Poprzedni mecz wygrała oczywiście Wisła 3:0. Drugim meczem Krakowskim będzie spotkanie Cracovji z Podgórzem (3:2) Lwów zaś będzie terenem meczu Pogoń — Garbarnia. Wiosną Pogoń pokonała Garbarnię 4:1.

Prócz meczów ligowych mamy dzisiaj w Polsce szereg ciekawych spotkań towarzyskich jak: W Wilnie gości Warszawianka, która rozegra drugi swój mecz z mistrzem Wilna WKS. Mecz ten odbędzie się o godz. 17 na boisku przy ul. Werkowskiej. Sędziuje p. Wohlman.

W Katowicach gra jeszcze jeden mecz Libertas z Wiednia. Przeciwnikiem jest mało zna na drużyna śląska Dąb. W Katowicach odbędzie się również dzisiaj mecz o mistrzostwo Ligi śląskiej między Śląskiem, a Naprzodem z Lipin.

Ponadto w całym kraju mieć będziemy szereg imprez pływackich i water - polowych, a w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego odbywać się będą w dalszym ciągu zawody emigrantów Polski.

Ze sportu zagranicznego notujemy jedynie występ tenisistów w Tallinie, gdzie rozegrane zostaną finałowe walki między Polską, a Estonją o puhar Davisa. Grają dzisiaj Tłoczyński — Puck i Tarłowski — Lasne.

Polska ma oczywiście mecz zapewniony. Następnym przeciwnikiem naszym będzie prawdo podobnie Austrja albo Grecja.

BEZPŁATNE KURSY PŁYWACKO-WIOSLARSKIE A. Z. S-u. DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I AKADEMICKIEJ

Od dnia 5 sierpnia b. r. AZS. w porozumieniu z Kuratorjum Ok. Szkoln. Wilno przeprowadzi trzytygodniowy kurs sportów wodnych dla młodzieży szkolnej. Zapisy na kurs są przyjmowane codziennie na przystani AZS-u przy ul. Kościuszki 12 przez przystaniowego.

Jednotygodniowy bezpłatny kurs pływacki dla wszystkich członków AZS. rozpoczyna się dnia 5 sierpnia br. od godz. 19 do 20. Zapisy przyjmują kol. Jerzy Kepel na przystani AZS. codziennie od g. 8 do 11 i od 16 do 19.

Dwutygodniowy bezpłatny kurs wioślarski dla młodzieży akademickiej rozpoczyna się dn. 5 sierpnia b. r. Informacyj udziela na przystani kol. Szydłowski Otton codziennie od g. 10 do 12 i od g. 17 do 19.

PECH HEBDY.

W Hamburgu odbyło się losowanie do tenisowych mistrzostw Rzeszy. Jedyny reprezentant Polski — Hebda wylosował grupę, na której czele znajduje się jeden z najlepszych tenisistów świata, wielokrotny mistrz Niemiec von Crammem. W skład tej grupy poza Crammem i Hebdą, wchodzą Kiess, Heydenreich, Puncec, Pachaly, Brauer i Hartz. Z najbardziej znanych tennisistów startują Naurney, Tuckey, Hare i Cooper.

Donżuan i „finansista"

Wczoraj policja zatrzymała sprytnego aferzystę, niejakiego Stefana Jaworskiego z N. Sącza bawiącego w Wilnie na „gościnnych występach". Oszust podawał się za przedstawiciela banku w Bydgoszczy „Pomeranja" i poszukiwał w Wilnie dla tej fikcyjnej instytucji członków nabierając ich na wkłady. Nie była to jednak wyłączna dziedzina działalności Jaworskiego O-szust zawierał znajomości z młodemi niewiasta mi i za obiecankę żeniaczki wyłudzał od nich większe lub mniejsze sumy.

Dochodzenie nie pozwoliło jeszcze ustalić jakie jest saldo działalności Jaworskiego w Wilnie, w każdym razie dosyć pokaźne.

Aferzystę odstawiono do N. Sącza do dyspozycji tamtejszych władz.

ZAGINIONY

W miesiącu lutym r. b. dnia 27 — zaginął student U. S. B. Konstanty Maliszewski, ostatnio zamieszkujący w Wilnie przy ul. Zakretowej 13. Przypuszczalnie — popełnił samobójstwo. Zwłok nie odnaleziono dotychczas. Pozostawił on w Litwie matkę staruszkę i brata, dla których był jedyną nadzieją i pociechą.

Ktoby o nim posiadał jakieś wiadomości, proszony jest łaskawie o podanie pod adresem: poczta Mickuny, B. Garniewicz.

Na wileńskim bruku

PRZYGNIECIONY PRZEZ WAGONETKĘ

Na robotach przy regulacji brzegów Wilji wpobliżu elektrowni miejskiej przygnieciony został przez wagonetkę robotnik Mieczysław Kudowicz (Raduńska 4).

W stanie ciężkim przewiozła go karetka pogotowia do szpitala św. Jakóba.



JESIENNE TARGI LIPSKIE 1934

rozpoczynają się 26 sierpnia

Przy przejazdach na kolejach państwowych przysługuje:
na polskich $33\frac{1}{3}\%$, na niemieckich 60% ulgi

Wszelkich informacyj udziela:

LIPSKI URZĄD TARGOWY W LIPSKU

lub **Honorowy Przedstawiciel WILHELM OTTO, Wilno, Węglowa 12, tel. 16-79.**

PAN | **Dziś sensacyjna program!** Sprawa, która przypomina proces Gorgonowej, w najnowszym emocjonującym filmie **SPRAWCA NIEZNANY** w roli gł. urocza **Wynne Gibson.** Niezwykle frapująca akcja, tajemniczość i napięcie przykuwają wzrok widza do ekranu od początku do ostatniej sceny, przynoszącej pełne rozwiązanie zagmatwanego śledztwa. NAD PROGRAM: **Dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr.**

HELIOS | **D Z I Ś!** Wspaniały film erotyczny **Przyjaciele i kochankowie** według głośnej noweli M. Dekobra **„Sfinks przemówił"** w rol. gł. urocza **Lili DAMITA**, wytworny **Adolf MENJOU:** 100% mężczyzna **Lanzes OLIVIER. Ceny** letnie-popularne **od 25 gr.**

Kino-Rewja „COLOSSEUM" | Dziś! **Ceny od 25 gr. „CO MOŻE PARYŻ" (Noce Paryskie).** NA SCENIE: **SZCZĘŚCIE W KOSZU** operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Obsada: I. Grzybowska, L. Szeli, Wł. Orsza-Bojarski, St. Janowski i in. II. **Irena Grzybowska** wyk. „Tata tańczy z Mamusią". III. **SĄD AMERYKAŃSKI NAD SALOMONEN** arcyzabawna komedja w 1 akcie. (Grzybowska, Bojarski, Wąsowicz i Łukaszewicz. IV oraz gościnne występy Wł. Orszy-Bojarskiego, który wykona TILI-BOM.

OGNISKO | Dziś! Najpotężniejszy dramat miłosny p. t. **Pokonani zwycięzcy** W rolach głównych: **George Bancroft** i **Wynne Gibson.** NAD PROGRAM: **Dodatki dźwiękowe.** Początek seansów o g. 6-ej, w dnie świąt.o 4-ej pp.







I-sze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie

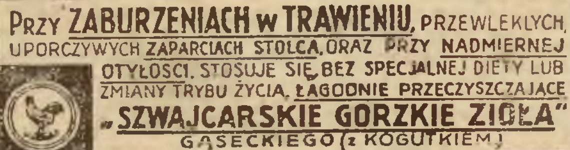
18.VII. — 1934 — 9.IX.

podniosą Wilno do rzędu wielkich europejskich ośrodków handlu futrami i skórami.

W ramach Targów organizowana jest w szerokiej skali

W Y S T A W A   O W C Z A R S K A

W szeregach wystawców nie może zabraknąć ani jednej z zainteresowanych branż — firmy krajowej. Zgłoszenia kierować: Targi Północne — Wilno
Telefony: Dyrekcji 5-06. Wydziału Prasowo-Propagandowego 15-07.



Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 680) 4 Urząd Skarbowy w Wilnie, podaje niniejszem do wiadomości publicznej, iż w dniu 7 sierpnia 1934 roku o godz. 10-ej rano odbędzie się w pierwszym terminie w cegielni przy ul. Mysiej Nr. 23 sprzedaż z licytacji publicznej 65.000 cegieł palonych, oszacowanych na zł. 1950, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa, w razie niedojścia do skutku licytacji w pierwszym terminie z powodów, wymienionych w § 87 pomienionego wyżej rozporządzenia, drugi termin licytacji odbędzie się w dniu 10 sierpnia 1934 r. od sumy zaofiarowanej.

(—) **J. Szczucki**
w z Naczelnik Urzędu

Nr. 757/VI.



U. S. A. Zapewnia wam dobry zarobek. Jeszcze na kilka miast poszukiw. na przebój. (szlagier,) i cieszący się wielkiem zapotrzebow. artykuł, **sprzedawcy** na wł. rach. E. G. Brombache, Łódź 28 p. Stuzel Kan. 39, tel. 191-89

S P Ó L N I K A

z kapitałem 5000 zł. do interesu produk. popularny artykuł, kapitał i zysk gwarantowany. Zgłosić się do Biura Ogłoszeń E. Sobola, Wileńską 8



Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.** Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób,—zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

D-ra LAUERA

jak to stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50
Sprzedaż w aptekach i drogerjach (skł. aptecznych.)

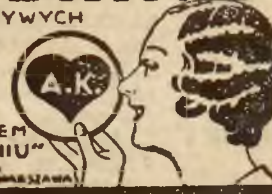
PROSZKI

„KOWALSKINA"

STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH

BÓLACH GŁOWY

KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU"



„PAPIER Spółka Akc."

Wilno, ul. Zawalna 13, tel. 501

Poleca na sezon szkolny:

ZESZYTY ZNORMALIZOWANE, BRULJONY

i inne artykuły szkolne i kancelaryjne.

Własna wytwórnia zeszytów, bruljonów

i innych wyrobów introligatorskich.

BROSZURA BEZPŁATNIE



APTEKA MAZOWIECKA

DRA A. SKLEPIŃSKIEGO
WARSZAWA, MAZOWIECKA 10

W Wilnie informacyj udziela i broszury wydaje bezpłatnie: Apteka P. JUNDZIŁŁA, ul. Mickiewicza 33.

Do wynajęcia

6-pokojowe mieszkanie ze wszelkiemi nowoczesnemi wygodami na 1-m lub 2-m piętrze — Mała Pohulanka 10

Do wynajęcia

lokal 6-pokojowy z wygodami i dużą salą, nadający się na przedszkole, biuro, zakład, kasyno, stowarzyszenie lub inne Inform. u dozorcy—Wileńska 20

5-pokoj. mieszkanie

do wynajęcia. Wszelkie wygody ul. Piłsudskiego Nr. 9 (pierwszy dom za ul. Wiwulskiego od W. Pohulanki)

B. NAUCZYCIEL GIMN.

udziela lekcje i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność matematyka, fizyka, jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kurj. Wil." pod b. nauczyciel.

---

1 lub 2 komfortowe pokoje

do wynajęcia — Teatralna 4 telefon w godz. urzęd. 12-96

Okazyjnie

sprzedaje się **dębowa jadalnia** oraz inne meble — ul. Piwna 7 m. 16. Oglądać od 4 do 5 pp. oprócz świąt

---

Sprzedaje się plac

przy ul. Bobrujskiej i Subocz O warunkach dowiedzieć się w majątku Markucie, tel. 16-48

AKUSZERKA

Śmiałowska

przeprowadziła się na **ul. Orzeszkowej 3—17** (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry.



PRACOWNIA

OBUWIA

M. DRZEWIŃSKI

ul. Wileńska 35
(wejście od Pl. Orzeszkowej)
Przyjmuje obstalunki i reperacje

DOKTÓR

Zygmunt Kudrewicz

powrócił

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

ul. Zamkowa 15 telefon 19-60
Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8

DOKTÓR

D. Zeldowicz

Choroby, skórne, weneryczne, narządów moczowych.
od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—6 wiecz.
ul. Wileńska 28, tel. 2-77

Dr. Kenigsberg

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, **ulica Mickiewicza 4.** telefon 10-90. od godz. 9—12 i 4—8.

Doktór Medycyny

A. C Y M B L E R

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe—Mickiewicza 12 róg Tatarskiej, telefon 15-64, przyjmuje od 9—2 i od 5—$7\frac{1}{2}$

AKUSZERKA

Marja Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz. przeprowadziła się na **ul. J. Jasińskiego 5—20** róg Ofiarnej (obok Sądu).

AKUSZERKA

M. Brzezina

przyjmuje bez przerwy **przeprowadziła się** Zwierzyniec, **Tomasza Zana** na lewo Gedyminowską **ul. Grodzka 27.**

Na Targi Wileńskie

oddamy rzutkiemu, młodemu kupcowi sprzedaż dwuch tanich artykułów masowych, nowościowych, bardzo modnych. „Nowości Praktyczne", Warszawa, Złota 37

P A N N A

poszukuje zajęcia pisania na maszynie — Mickiewicza 46—18 dla maszynistki

---

Młoda panna

poszukuje pracy pomocniczo-biurowej, sklepowej lub innej Wymagania skromne. Referencje w Spółce Myśliwa., Wileńska 10

Kupię teodolit

Św. Jacka 9—1, tel. 13-11

G D Y N I A

Sprzedaje się **działka budowlana**

Wilno. Św. Jacka 9—1, tel. 13-11

Poszukuję posady ochmistrzyni

Łaskawe oferty kierować: Wilno, ul. Lipowa 13 dom Kozakiewicza

---

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł Administracja czynna od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ i 7—9 wiecz
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową z dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis